

STRZELEC



SIEMASZKO

Nr. 42

Rok XIII

NOWINY SPORTOWE

DWA NOWE REKORDY ŚWIATOWE WALASIEWICZÓWNY.

W Katowicach rozegrane zostały zawody lekkoatletyczne z udziałem Walasiewiczówny, która podkreśliła swą doskonałą ostatnio formę bijąc dwa rekordy światowe a jeden wyrównując. Wyniki startów Walasiewiczówny były następujące:

50 mtr. — 1) Walasiewiczówna 6.4, rekord światowy wyrównany.

80 mtr. — 1) Walasiewiczówna 9.8, rekord światowy pobity o 0,1 sek.

1000 mtr. — Walasiewiczówna 3:02,5, rekord światowy angielki Luun pobity o 2 sek., a rekord Koubkowej o 1 s.

GÓRĄ POLSCY BOKSERZY.

Ubiegłej niedzieli w Poznaniu przy 5.000 widzów został rozegrany mecz bokserski między reprezentacjami Polski i Czechosłowacji. Drużyna polska odniosła zasłużone zwycięstwo w stosunku 10:6.

TABELA LIGOWA

Po niedzielnych meczach tabela ligowa ukształtowała się jak następuje:

I grupa: 1) Wisła 8 gier, 11 pkt., st. br. 13:7; 2) Ruch 7 gier, 10 pkt., st. br. 19:13; 3) Pogoń 8 gier, 10 pkt., st. br. 19:19; 4) Cracovia 6 gier, 6 pkt., st. br. 13:12; 5) ŁKS. 7 gier, 6 pkt., st. br. 9:11; 6) Legja 8 gier, 1 pkt., st. br. 8:23.

II grupa: 1) Warszawianka 7 gier, 10 pkt., st. br. 13:12; 2) KS. 22 Strzelec 7 gier, 10 pkt., st. br. 15:14; 3) Czarni 8 gier, 7 pkt., st. br. 13:14; 4) Garbarnia 8 gier, 6 pkt., st. br. 18:17; 5) Podgórze 7 gier, 6 pkt., st. br. 8:13; 6) Warta 7 gier, 5 pkt., st. br. 11:14.

PORAŻKA K. S. 22 STRZELEC.

Mecz ligowy rozegrany 7 b. m. w Krakowie między Garbarnią a K. S. 22 Strzelec zakończył się porażką tego ostatniego. Jest to pierwsza przegrana tej drużyny, która zresztą nie zmieniła jej stanowiska w tabeli ligowej.

WYJAZD WALASIEWICZÓWNY.

Walesiewiczówna zdecydowała się wyjechać do Ameryki 14 b. m. Jeszcze przed wyjazdem zaatakuje rekordy polskie w trójboju i skoku wzwyż z miejsca w dniu 11 b. m. w parku Sobieskiego. Polski Komitet Olimpijski i Związek Lekkoatletyczny zamierzają wręczyć Walasiewiczównie pamiątkowe upominki.

MECZ PIŁKARSKI POLSKA — CZECHOSŁOWACJA.

W niedzielę 15 b. m. odbędzie się mecz między zespołami reprezentacyjnemi Czech i Polski. Drużyna Czechosłowacka przybędzie wraz z delegatem mistrzostw świata dr. Pelikanem 10 dziennikarzami czeskimi. Na mecz do Warszawy organizowane są specjalne wycieczki ze Lwowa, Łodzi i Katowic.

„KURJER PORANNY MŁODYCH".

Wielki dziennik stołeczny „Kurjer Poranny" otworzył na łamach swych specjalny dział poświęcony życiu młodzieży. Codziennie ukazuje się kronika z życia Związku Strzeleckiego i innych organizacji, a raz na tydzień, w soboty ukazuje się całostronnicowy dodatek p. t. Kurjer Poranny Młodych", w którym wiele miejsca poświęcane jest sprawom strzeleckim.

RADJO W ŚWIETLICY STRZELECKIEJ

Od dnia 15.X do dn. 21.X. 33 r.

Program radjowy z dnia 15. X. przynosi między innemi: o godz. 12.15 koncert z Filharmonji Warszawskiej, poświęcony Czajkowskiemu, z udziałem wszechświatowej sławy skrzypka polskiego, Pawła Kochańskiego; o godz. 16.45 w dziale kwadransów poetyckich nieśmiertelne „Sonety Krymskie" Adama Mickiewicza; o godz. 18.00 słuchowisko Kornela Makuszyńskiego; o godz. 21.15 popularną lwowską „Wesołą Falę", wreszcie o godz. 22.15 wiadomości sportowe z całego kraju.

W programie z dnia 16. X. zasługują na specjalną uwagę audycje następujące: o godz. 18.00 interesujący odczyt kpt. B. M. Lepeckiego p. t. „Podróż po osiedlach polskich w Brazylji, Argentynie i Urugwaju"; o **godz. 18.00 ciekawa „Audycja Żołnierska"**; o godz. 20.00 melodyjna operetka R. Stolza „Pepina".

Dn. 17. X. posłuchać warto o godz. 21.15 oryginalnego koncertu muzyki litewskiej, poprzedzonego prelekcją.

Dzień 18. X. przynosi między innemi: o godz. 18.00 odczyt inż. Z. Sławińskiego na temat pozaszkolnego przysposobienia zawodowego; o godz. 19.25 usłyszymy rzadko występującego przed mikrofonem świetnego prelegenta i pisarza, Zygmunta Kisielewskiego, który mówić będzie o kwadransach i felietonach literackich w radjowym programie zimowym; o godz. 21.15 recital fortepianowy Henryka Sztompki.

Na czoło programu z dnia 19. X. wybijają się audycje następujące: o godz. 18.20 słuchowisko Bielskiego i Sygietyńskiego p. t. „Chopin" z W. Brydzińskim w roli tytułowej; o godz. 20.40 koncert orkiestry symf. Polskiego Radja z udziałem znakomitej śpiewaczki operowej Wandy Wermińskiej.

Dnia 20. X. posłuchać warto: o godz. 16.55 koncertu solistów w wykonaniu L. Zamorskiej (śpiew) i utalentowanego pianisty, członka Zw. Strzeleckiego, Stanisława Staniewicza; o godz. 20.15 koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej z udziałem świetnego skrzypka Natala Milsteina — w przerwie feljeton d-ra Tadeusza Boy'a - Żeleńskiego p. t. „Pisarz-robotnik".

Program dnia 21. X. przynosi m. innemi: **o godz. 15.40 Skrzynkę Strzelecką, którą wygłosi red. Żenczykowski;** o godz. 18.00 odczyt d-ra F. Burdeckiego p. t. „Jak powstają polskie samoloty", wreszcie o godz. 21.20 Koncert Chopinowski w wykonaniu Z. Dygata.

NA OKŁADCE MARSZAŁEK PIŁSUDSKI W CZASIE DEFILADY KAWALERJI NA BŁONIACH KRAKOWSKICH.



STRZELEC
ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO



ROK XIII | 15 PAŹDZIERNIKA 1933 ROKU | Nr. 42 (500)

500

Pięćset numerów „Strzelca" na przestrzeni 13 lat to trwały dorobek prasowy Związku Strzeleckiego. Wskrzeszony w ciężkich dla Związku warunkach przez długie lata był „Strzelec" pierwszem i jedynem w Polsce pismem propagującem potrzebę powszechności przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego. Na stronicach jego znajdywaliśmy liczne artykuły uzasadniające i omawiające nowe hasła pracy żołniersko - obywatelskiej i on to właśnie był długo jedynym środkiem oddziaływania Związku Strzeleckiego na opinję publiczną.

Przeglądając stare roczniki „Strzelca" widzimy jak wiele miejsca w każdym numerze było poświęcone sprawom p. w. i w. f., spostrzegamy jak rozwijał się w Polsce sport strzelecki naskutek inicjatywy Związku. Na łamach „Strzelca" padły pierwsze hasła wychowania obywatelskiego, pracy p. w. kobiet, przysposobienia rolniczego.

W tych dawnych, ciężkich dla Związku czasach, kiedy kliki partyjne, zmusiwszy Marszałka do usunięcia się od życia publicznego, rządziły Polską w imię interesu partyjnego, kiedy prace Związku Strzeleckiego na każdym kroku spotykały się z celowo stawianymi przeszkodami, „Strzelec" był nieraz jedynym łącznikiem organizacyjnym między zrzadka rozsianymi po całej Polsce oddziałami strzeleckimi, krzepiącym je w trudnościach codziennej pracy, zespalającym mocno ideowo i dodającym otuchy i wiary w lepszą przyszłość Państwa. Był również wtedy „Strzelec" jedyną trybuną, z której uparcie i skutecznie odpierał Związek Strzelecki ataki licznych swych przeciwników, napastujących Go na szpaltach wielu gazet i pism partyjnych.

Zwycięsko przebrnął „Strzelec" przez ten trudny okres, nie przerywając, mimo tylu przeszkód, ani na chwilę wydawnictwa. Były rozmaite zmiany w jego szacie wydawniczej zależne od trudności finansowych, lecz nie było żadnej zmiany w raz przyjętej linji programowej jako naczelnego organu Związku Strzeleckiego, poza sprawami organizacyjnemi poświęconego sprawom powszechnego wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

„Strzelec" był i jest pismem dla wszystkich i wszyscy też czytują go i zasilają swymi artykułami Na stronicach Jego spotykamy artykuły najwybitniejszych osobistości dzisiejszej Polski obok skromnych prób pióra strzelców z najodleglejszych krańców Rzeczypospolitej, wszystkich ich na łamach swych jednoczy „Strzelec" w służbie wspólnej wielkiej Idei.

O tem, czem jest dzisiaj „Strzelec" mówić wiele nie potrzeba, bo każdy zna go dobrze i blisko. Treść jego i charakter zależy zawsze od wskazań Władz Związku i życzeń całej braci strzeleckiej. Wszelkie uwagi i życzenia co do treści pisma zawsze przyjmowane są chętnie i z wdzięcznością.

Jako naczelne pismo związkowe i centralny organ p. w. „Strzelec" powinien docierać do wszystkich środowisk młodzieży, a już oczywiście nie może być oddziału strzeleckiego, któryby nie prenumerował i nie czytywał swego tygodnika. Dążąc do dostarczenia swym czytelnikom jaknajciekawszej treści i zaspokojenia jaknajszerszych ich zainteresowań zaprowadził ostatnio „Strzelec" cztery stałe dodatki miesięczne: „Strzelczyni", „Orlęta", „Praca Strzelecka" oraz „Przegląd Strzelecki i Łuczniczy". Wzbogacona została również treść wewnętrzna pisma, zwiększona strona ilustracyjna i upiększona szata zewnętrzna.

Oczywiście zmiany te podyktowane troską o zadowolenie czytelnika i dostarczenie mu ciekawej treści wymagały odpowiednich kosztów. A przecież „Strzelec" utrzymuje się wyłącznie z prenumeraty swych czytelników i jeśli ona zawiedzie, to trzeba będzie powoli zmniejszać zaprowadzone zmiany. Los pisma leży dziś w rękach strzelców.

Wydając ten jubileuszowy, 500-ny numer „Strzelca" powojennego nie poświęcamy mu wiele pięknych i górnych słów wspomnień lub projektów. Uważamy to za zbędne, bo pismo samo mówi o sobie do Czytelnika, a On z kolei może zawsze wyrażać swe życzenia pod adresem pisma. Zwracamy się jednak dziś do wszystkich Czytelników i Przyjaciół „Strzelca", aby nie zaniedbując swej współpracy redakcyjnej nie zapomnieli o zasadniczej kwestji prenumeraty. Nie może być oddziału strzeleckiego, któryby nie prenumerował „Strzelca", tak, jak nie nie może być strzelca, któryby nie czytał swego tygodnika.

Obywatelki i Obywatele! Prenumerujcie sami „Strzelca", pilnujcie, aby Wasz Oddział opłacał prenumeratę w terminie i jednajcie Waszemu pismu nowych zwolenników i czytelników! Od Was zależy przyszłość i jakość „Strzelca".

Władysław Rusin

WIELKA ROCZNICA

Gdy 25 lat temu garstka niezłomnych z Komendantem Józefem Piłsudskim i K. Sosnkowskim na czele rzuciła w naród hasło, że zaborcze potęgi militarne można jedynie takąż siłą militarną polską zwalczyć, spotkała się ona z dość zimnem, a nawet niechętnem usposobieniem społeczeństwa. Dziś z perspektywy lat 25-ciu możemy to sobie powiedzieć, że ciężką i niewdzięczną była rola tych pierwszych, którzy wzięli na swoje barki trud dźwignięcia Polski przez czyn wojenny.

Niezłomny jednak duch Komendanta i upór w działaniu dokonywa cudu: oto w niedługim czasie z konspiracyjnego Z. W. C. powstają Związki Strzeleckie, do których tłumnie garnie się młodzież tak w kraju jak i ta, która chwilowo dla studjów zagranicą przebywała. Dokonał się cud w sercach Polaków, którzy zapaleni gorącą wiarą Wodza, sami w Polskę wierzyć zaczęli i mimo pozornego niepodobieństwa osiągnięcia celu, śmiało szli z żagwią buntu przeciw najeźdźcom, wiarą swoją wprowadzając w zdumienie apatyczne dotąd społeczeństwo.

Nie nam sądzić o wielkości czynu Komendanta i jego współpracowników. Historja na ten temat swoje zdanie wypowie. My jako bezpośredni widzowie tego wielkiego historycznego procesu, możemy jedynie czuć się szczęśliwi, że danem nam było święcić tak wielkie święto w życiu narodu, że danem nam jest zdobytą niepodległość umacniać i pracować dla wielkiej i potężnej już dziś Polski.

Istotnie tak się składa, że (zwłaszcza w roku bieżącym) święcimy wiele rocznic, które w większej lub mniejszej mierze przyczyniają się do podniesienia ducha narodu, dają możność rozpamiętywania nad przeszłością i pozwalają wyciągać wnioski na przyszłość. W rzędzie tych rocznic nie ostatnie miejsce napewno zajmie w historji nasz jubileusz strzelecki i jeśli czerpać mamy na przyszłość wnioski i otuchę z czynu niepodległościowego z przed lat 25-ciu to przedewszystkiem pamiętajmy, że w czynie Komendanta była wiara we własne siły narodu, była wiara w słuszność sprawy, była niezłomna wola zwycięstwa.

Jak wielką musiała być ta wiara Komendanta i jak promieniowała ona na otoczenie niech posłuży za przykład moje skromne przeżycie. Gdy w 1913 r. było już widoczne, że nadciąga burza dziejowa, która w rok później miała się nad światem rozpętać, w kraju zrodziła się konieczność zespolenia wszystkich dotychczasowych wysiłków militarnych. Przejawem tego zespolenia we Lwowie były zimą 1913 r. wspólne polowe ćwiczenia Związków i Drużyn Strzeleckich. Jako ówczesny sekcyjny Drużyn Strzeleckich zostałem z jedną kompanją drużyniacką przydzielony do bataljonu Związku Strzel., którym dowodził Satyr-Fleszar. Raport. Zjeżdża konno z pagórka na ul. Kadeckiej postać o sumiastych wąsach, za Nim sztab: Sosnkowski, Sławek i inni. „W prawo patrz“— patrzę w oczy Głównego Komendanta Strzelca i niebardzo rozumiem dlaczego to Jemu właśnie raport zdają, dlaczego to właśnie do Niego z takim szacunkiem się odnoszą. W tej chwili nachyla się do mnie jeden ze strzelców i z entuzjazmem w oczach mówi: „patrzcie obywatelu — oto przyszły naczelny wódz W. P.“ — I wówczas zrozumiałem. — Uczuciem młodzieńczem zrozumiałem, że jest ktoś, kto o całej Polsce myśli, jest ktoś, który mój trud żołnierski na realną siłę przekuje. — I jeśli są chwile ważące na całem życiu człowieka, to za taką chwilę uważam przytoczony wyżej moment, gdy w sercu swojem znalazłem Wodza Naczelnego, gdy poczułem się prawdziwym polskim żołnierzem.

(D. c. n.)



Komendant Główny Z. S. ob. pplk. dypl. Wł. Rusin, jako sekcyjny w plutonie IV Polskiej Drużyny Strzeleckiej we Lwowie w 1912 roku. (Klęczy pośrodku).

W KILKU SŁOWACH

Podpisywanie Pożyczki Narodowej zostało już zakończone z wielką nadwyżką. Państwo chciało zaciągnąć u swych obywateli pożyczkę w wysokości 120 miljonów, a w ciągu kilku dni do kas skarbowych wpłynęło zgłoszeń na 326 miljonów. Blisko 3 razy więcej ofiarowała Państwu ludność, niż Ono tego chciało. Jeśli zwrócimy uwagę na to, że pożyczka została ogłoszona w ciężkich dla każdego czasach kryzysowych, to tembardziej za najwyższego uznania godną uważać musimy odpowiedź społeczeństwa na wezwanie Rządu. Było to najlepszym dowodem pełnego zaufania społeczeństwa do Rządu, bo przecież temu się tylko pożycza, do kogo mamy zaufanie. W akcji na rzecz pożyczki nie zabrakło nikogo; urzędnicy, robotnicy, rzemieślnicy, rolnicy, przemysłowcy wszyscy pośpieszyli na wezwanie Państwa z taką sumą, na jaką ich stan majątkowy pozwalał.

Liczny był udział w Pożyczce i naszej braci strzeleckiej, która pokaźną wcale sumę sięgającą kilku miljonów wniosła w całej Polsce. Ale w tym powszechnym dowodzie zrozumienia obywatelskiego obowiązku względem Państwa znalazła się jedna grupa ludzi, która nie uznaje interesu ogólnego, a myśli tylko o swoim. Tak jak w stadzie owiec, zawsze łatwo można znaleźć owcę parszywą. Oczywiście mowa tu o endekach, tych samych, którym ciągle solą w oku jest nasza państwowa praca strzelecka. To też i gdy przyszła pora ofiarności ogółu na potrzeby Państwa, oni również poszli osobno. Oto ich posłowie ze Stronnictwa Narodowego postanowili wcale znaczną sumę swej jednomiesięcznej pensji poselskiej przekazać na cele swojej partji. W momencie gdy każdy obywatel, nawet najbiedniejszy — pożycza Państwu swój grosz, posłowie endeccy nie widzą interesu Państwa, a istnieje dla nich tylko własna partja, tylekroć już Polsce niepowetowane szkody przynosząca. Powinniśmy o tym fakcie dobrze pamiętać, a zwłaszcza wtedy, gdy piśmidła endeckie znów zaczną sypać oszczerstwami na Związek Strzelecki.

Kiedy mówimy o tem wrogiem dla Państwa stanowisku jednej małej grupki społeczeństwa musimy zwrócić uwagę i na zapadły niedawno w Sądzie Najwyższym wyrok skazujący przewódców t. zw. Centrolewu. Przed wyborami do obecnego sejmu partja socjalistyczna i niektóre partje ludowe, chcąc ratować swą słabość liczebną, zawarły wzajemne przymierze, którego celem było obalenie Rządu. Dla tej warcholskiej roboty zorganizowano kilka krzykliwych demonstracyj, które wykazały jednak, iż na lep haseł zacietrzewionych partyjników mało kto da się nabrać. Za tę szkodliwą dla Państwa robotę główni prowodyrzy i wichrzyciele „Centrolewu" zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu brzeskiem i wytoczono im proces, który potwierdził ich winę i wykazał niecne zamiary osłabić mogące stanowisko Państwa dla interesów partji. Wyrok sądowy skazujący na parę lat więzienia oraz pozbawienie praw obywatelskich przywódców tej warcholskiej akcji z osławionym Witosem, Kiernikiem i Liebermanem na czele, na długie lata napiętnował te partje i partyjki, które korzyści własne cenią więcej od interesu Państwa.



Warta strzelecka przed tablicą pamiątkową na frontonie szkoły w Stróży.

Te same grupki partyjników z pod znaku Witosa usiłują co jakiś czas pod rozmaitemi pozorami organizować po wsiach i miasteczkach rozmaite awantury i demonstracje, chcąc w ten sposób wciągnąć spokojną ludność do swych wichrzycielskich zamierzeń skierowanych przeciwko porządkowi i ładowi panu-



Msza św. przed budynkiem szkoły powszechnej w Stróży, w którym przed wojną mieściła się pierwsza oficerska szkoła strzelecka.

jącemu w Polsce. Sprytni agitatorzy gdzieniegdzie powodują gorszące i nieraz krwawe zajścia, które musimy z oburzeniem napiętnować, jako organizacja pracująca dla dobra Państwa i dbająca o spokój i dobro wsi polskiej, pod strzechami której pracuje większość naszych oddziałów. Na szczęście ludność widząc ład i porządek w Państwie pod rządami Marszałka odwraca się już coraz częściej z pogardą od agitatorów partyjnych, czego najlepszym dowodem był nieudany strajk chłopski stronników Witosa, chcących wywołać ciężką sytuację w Państwie, przez wstrzymanie dowozu żywności ze wsi do miast. Zamierzony strajk zupełnie się nie udał i wykazał, że chłop polski rozumie dobrze swój obowiązek obywatelski i nie pozwoli wodzić się na pasku płatnym agitatorom rozmaitych partyj nie umiejących poświęcić swego interesu dla dobra Państwa.

To też Polska dzięki ładowi wewnętrznemu i wysiłkowi Rządu z każdym dniem zyskuje na sile i staje się potężnem państwem, z którem liczy się cały świat. Wyjazd naszego ministra spraw zagranicznych J. Becka do Francji i ważne przeprowadzone tam rozmowy, zacieśniły więzy naszego sojuszu z Francją i ściągnęły ze względu na swe znaczenie, uwagę wszystkich zagranicznych polityków. Ostatni przyjazd ministra spraw zagranicznych Rumunji — Titulescu jest nowym dowodem, jak liczą się z Polską państwa zagraniczne i jak bardzo zabiegają o Jej przyjaźń i poparcie. Przyjazd ten jest dalszym przejawem przyjaźni polsko - rumuńskiej, do której i Zw. Strzelecki dołożył swoją cegiełkę, goszcząc w roku bieżącym w obozie w Spale przez kilkanaście dni delegację młodzieży rumuńskiej.

Jak bardzo interesują się Polską inne państwa, świadczą liczne i obszerne sprawozdania w prasie zagranicznej o święcie naszej kawalerji w Krakowie i pełne uznania głosy o wielkiem powodzeniu pożyczki narodowej, świadczącem o dużym patrjotyźmie obywateli i wielkiem ich uznaniu i zaufaniu dla Rządu Rzeczypospolitej.

t. ż.

GDAŃSK A POLSKA W PRZESZŁOŚCI

Chcąc dokładnie poznać jakieś zagadnienie, nie wystarczy zbadać obecny jego stan, ale trzeba się cofnąć myślą wstecz, tak jak cofa się człowiek, chcący przeskoczyć rów, dla nabrania rozpędu.

Jednem z najbardziej trudnych i niezrozumiałych zagadnień Polski Współczesnej jest niewątpliwie sprawa W. M. Gdańska w jego stosunku do Polski.

Gdańsk był w przeszłości głównym, a właściwie jedynym portem dawnej Rzeczypospolitej. Wypływało to z jego wymarzonego poprostu położenia geograficznego. Rozłożył się on tuż przy ujściu do morza Wisły, królowej rzek polskich, największej drogi handlowej na ziemiach polskich, bo liczącej (wraz ze spławnemi dopływami) przeszło 4.000 km. biegu i ujmującej w orbitę swych wpływów obszar prawie 200.000 km.² ziem rdzennie polskich. To też nic dziwnego, że drogą przez Gdańsk szedł z Polski prawie cały wywóz zboża oraz przeważna część towaru leśnego. Przez Gdańsk również kierowany był cały niemal nasz przywóz z krajów zagranicznych, tędy sprowadzano wszelkiego rodzaju zagraniczne wyroby przemysłowe, a zwłaszcza sukno.


Widok Gdańska w średniowieczu.

Interes Gdańska szedł po tej samej linji, co interes Polski — zarówno nam, jak i Gdańskowi zależało na zwiększeniu ruchu na Wiśle, na wzroście zarówno wywozu, jak i przywozu. Mimo tej zbieżności interesów — Gdańsk od samego początku wspólnego z nami współżycia zwracał się w sposób mniej lub bardziej wyraźny przeciwko Polsce. Szukajmy powodów tego stanu.

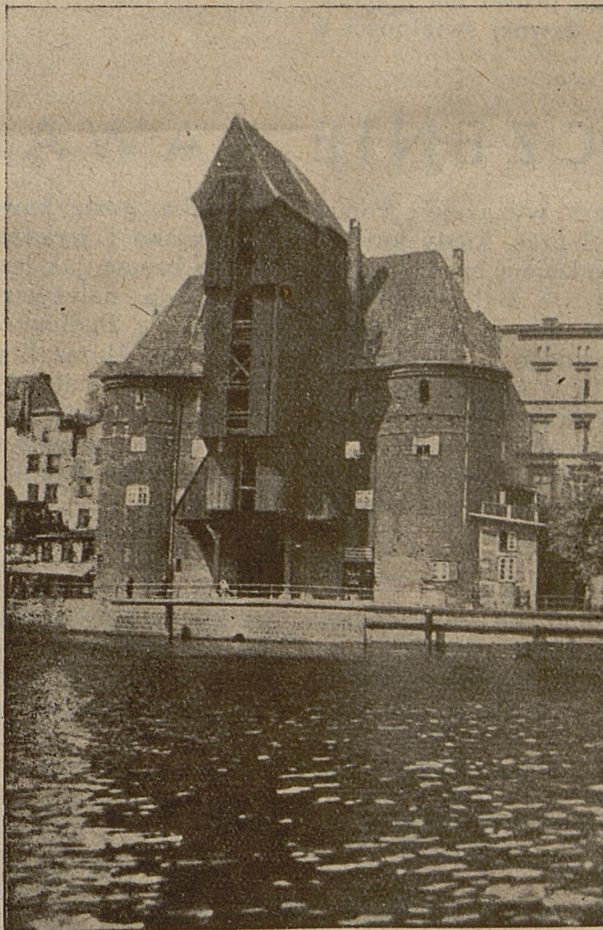
Od samego początku ujawniły się w Gdańsku silne różnice narodowościowe. Jak wiadomo nad brzegami Bałtyku mieszkały od czasów zamierzchłej przeszłości szczepy i ludy słowiańskie. Gdy w r. 1308 Zakon Krzyżacki odebrał zdradziecko Gdańsk Łokietkowi — zaraz po zajęciu miasta urządzono krwawą rzeź ludności słowiańskiej. Od tej chwili Zakon starał się ciągle zaludnić Gdańsk napływową ludnością niemiecką oraz zniemczyć miejscową ludność słowiańską — i dzieła tego dokonał. Z chwilą powrotu Gdańska do Polski w r. 1454 był on miastem o wytworzonej sztucznie większości niemieckiej, co pozostało bez zmian aż do chwili dzisiejszej.

Lecz nietylko w tem tkwiły zarodki niebezpieczeństwa. Miasta ówczesne (w/g zwyczajów panujących w całej Europie) cieszyły się dużemi swobodami i własnemi prawami, tworząc niejako państwo w państwie. Gdańsk ponadto potrafił sobie zdobyć daleko większe przywileje, aniżeli inne miasta polskie, uzyskawszy prawa: posiadania własnej flagi, wyłącznej wojskowej obsady przez władze miejskie, należenia do Związku miast niemieckich t. zw. Hanzy, zawierania traktatów han-

dlowych z innemi państwami bez wiedzy Polski i t. p. W tych warunkach Gdańsk prowadził w rzeczywistości własną politykę zagraniczną, często sprzeczną z polityką polską, nieraz wręcz wymierzoną przeciwko nam. Zdarzało się czasami, że któryś z silniejszych królów polskich (np. Władysław IV) poskramiał zbyt wybujałe ambicje Gdańska i występował przeciwko wyolbrzymionym jego prawom. Gdańszczanie korzyli się wtedy przed siłą i przyznawali, że wolno im zawierać tylko traktaty handlowe. Następnie jednak znowu przekraczali swoje prawa, licząc na słabość rządów polskich i na to, że z każdej opresji potrafią się jakoś wyłgać, a w najgorszym razie wykupić pieniędzmi. A pieniędzy Gdańsk posiadał b. dużo, czerpiąc olbrzymie dochody zarówno z przywozu jak i wywozu, jak i ze specjalnych uprawnień.

Gdańsk posiadał np. prawo otwierania i zamykania żeglugi za wiedzą i zgodą króla, jednakże z prawa tego najczęściej korzystał bez wiedzy i zgody króla polskiego. Zamknięcie wywozu np. wywoływało większą podaż zboża z Polski, a więc i jego potanienie. Zamknięcie dowozu ze strony morza powodowało znowu podrożenie towarów zamorskich. Tracili na tem zawsze Polacy i kupcy zagraniczni — zarabiali zawsze i to dobrze pośrednicy gdańscy.

Poza tem prawa gdańskie postanawiały, że gdy ktoś obcy (nie gdańszczanin) przywiózł swe towary do Gdańska — nie mógł ich wieźć dalej, lecz musiał je sprzedać kupcom gdańskim i po cenie hurtowej; kupować również wolno mu było tylko od kupców gdańskich i tylko hurtem. Polacy wielokrotnie występowali przeciwko tym prawom, ale nie dali rady — pośrednicy gdańscy utrzymali swe przywileje bez uszczerbku. Usiłowano wówczas omijać Gdańsk, próbując np. uczynić z Pucka drugi port polski. Ale i te próby się nie udały, gdyż nikt nie mógł odebrać Gdańskowi Wisły, która wówczas decydowała o wszystkiem. Tak więc aż do rozbiorów Polski Gdańsk pełnił swą rolę przymusowego i nieuczciwego pośrednika w handlu Polski z zagranicą, sprzedając np. zboże po cenie dwukrotnie wyższej, niż ta, którą płacono Polakom.



Stara wieża z żórawiem w Gdańsku.

Nic dziwnego, że w tych warunkach Gdańsk rozwijał się świetnie, bogacił się, zwiększał swą ludność. Samego zboża wywożono z Polski w pierwszej połowie XVII wieku około 6.000.000 korcy (około 250.000 tonn), gdy za Zygmunta Augusta wywóz ten sięgał zaledwie 1.200.000 korcy.

W końcu XV w. Gdańsk liczył około 20.000 mieszkańców. Za Stefana Batorego ilość ta wzrosła do 40.000, a za Władysława IV osiąga najwyższą cyfrę, jaką miasto osiągnęło za rządów polskich, t. j. 77.000 mieszkańców. Mimo tego świetnego rozwoju pod rządami polskiemi—Gdańsk zawsze występował przeciwko wszelkim naszym dążeniom w kierunku wzmocnienia politycznego stanowiska na wyrzeżu. Wiedział dobrze, że tylko dzięki naszej słabości może korzystać z faktycznego monopolu handlowego, nadużywając często na naszą szkodę swego uprzywilejowanego stanowiska u ujścia Wisły.

W miarę chylenia się Polski do upadku—Gdańsk, jako ściśle związany z gospodarstwem narodowem Rzplitej, również tracił na znaczeniu. Ruch zmniejsza się, obroty maleją, stosunki zwężają się. Po drugim rozbiorze — Gdańsk przechodzi do Prus. Gdańszczanie orjentowali się dobrze, że cała ich przyszłość, to utrzymanie ścisłej łączności z ziemiami polskiemi. Podczas kongresu wiedeńskiego Gdańsk usilnie zabiegał o niewłączanie go do Prus, ale bezskutecznie. Skutki okazały się jaknajfatalniejsze. Dla Gdańska najcięższym okresem historycznym było niewątpliwie stulecie 1814 — 1914. Poszukajmy znów powodów tego stanu rzeczy.

Po przyłączeniu Gdańska do Prus jako t. zw. obszar ciążenia gospodarczego pozostało mu tylko Pomorze, gdyż nawet Poznańskie ciążyło gospodarczo do Szczecina, szczególnie po wybudowaniu w r. 1774 kanału Bydgoskiego (Wisła—Odra). Porównajmy teraz obszar Pomorza — 26.000 km² z całem dorzeczem Wisły — 200.000 km², które pierwotnie całe kierowało swe towary na Gdańsk, a różnica jest oczywista. W r. 1821 przybyło jeszcze do Gdańska 27 większych okrętów z Anglji z towarami kolonjalnemi, a w r. 1828 — już tylko 7 okrętów. Zdawało się, że obowiązkiem rządu pruskiego było pomóc Gdańskowi w tej niesłychanie ciężkiej sytuacji, ale stało się przeciwnie. I tak np. rząd pruski postarał się o zwolnienie z opłat, nakładanych przez Danję przy przejeździe przez cieśninę Sund, okrętów płynących do Szczecina, a Gdańskowi odmówił swego poparcia w tej sprawie.

Równie wrogą w stosunku do Gdańska politykę stosował rząd pruski w dziedzinie komunikacji.

Wszystkie linje kolejowe budowano z wyraźną chęcią ominięcia Gdańska. Do Gdańska nie prowadziła żadna linja bezpośredniej komunikacji. Aż do r. 1900 podróżni z Poznania czy Berlina, jadąc do

Gdańska musieli się przesiadać w Tczewie, kosztem Gdańska — dzięki dogodnym linjom kolejowym — rozwijały się w pierwszym rzędzie porty w Królewcu i Szczecinie, specjalną opieką otaczane przez rząd pruski, który zupełnie na port Gdański uwagi nie zwracał.

Rząd pruski prowadził ponadto w stosunku do Gdańska zdecydowanie wrogą politykę opłatową. Opłaty kolejowe były ułożone w ten sposób, aby ładunki mogły być przewożone przez całe Niemcy jak najdalej na zachód. W ten sposób uprzywilejowano leżące na zachodzie Niemiec porty, które stwarzały znowu niezwyciężoną wprost konkurencję dla Gdańska.

Ta wroga polityka rządu pruskiego trwała aż do ostatnich chwil, t. j. do wybuchu wojny w r. 1914. Świadczy ona o tem, że 1) rząd pruski nie popierał dążeń Gdańska do odzyskania dawnej świetności w obawie, ażeby Gdańszczanie nie zaczęli szukać ściślejszych związków z ziemiami polskiemi, 2) port gdański jest Prusom absolutnie niepotrzebny, gdyż wystarczą im w zupełności takie porty, jak Królewiec, Szczecin, Brema.

* * *

Ten krótki rzut oka na wzajemne stosunki polsko - gdańskie na przestrzeni wieków ukazał nam jasno kilka prawd, dyktowanych przez historję, z któremi trzeba się liczyć:

1) Geograficzne położenie Gdańska sprawia, że jako port istnieć i rozwijać się może jedynie li tylko w ścisłym związku i łączności z Polską;

2) Gdańsk włączony do Prus byłby niepotrzebnym w ich organiźmie gospodarczym i musiałby znów rozpocząć nędzną wegetację, jak to było w latach 1814 — 1914.

C. Z.

ZNACZENIE KAWALERJI

Rzut oka na dzieje kawalerji, wykazuje ogromną zmienność losów tej broni. Był czas, kiedy kawalerja była prawie, że jedynym rodzajem broni i wtedy spostrzegamy jej wspaniały rozwój. Był znowu czas, że na jej miejsce przyszły inne bronie, a kawalerję potraktowano, jako coś zbytecznego, a przynajmniej jako coś mało pożytecznego. Czas świetności kawalerji — to czasy dawne, czasy braku dalekonośnych dział, ognia karabinów maszynowych, czołgów, samochodów pancernych; jej upadku, to wielka wojna światowa. Wojna światowa, prowadzona zwłaszcza na froncie zachodnim, w dużej mierze w okopach, istotnie skazała kawalerję na bezczynność i pozbawiła ją dawnej, poważnej roli wojennej.

Dzisiaj, śmiało możemy twierdzić, że kawalerja mogła była niejednokrotnie uzyskać znakomite powodzenie, gdyby została użyta do zadań, sobie właściwych, do których jest w pierwszym rzędzie przeznaczona.

Przekonanie to potwierdza wojna polsko - bolszewicka, gdzie kawalerja odzyskała należne sobie stanowisko i wykazała niezbicie, że jest tak samo ważną bronią, jak jest nią piechota i artylerja.

Użyta należycie zarówno przez bolszewików (Kawalerja Budiennego) jak i przez twórcę wojska polskiego, Marszałka Józefa Piłsudskiego (np. zdobycie Wilna) stała się niejednokrotnie ważnym czynnikiem zwycięstwa.

Jednym więc z pierwszych warunków, aby kawalerja mogła być użyteczna, jest danie jej właściwego zadania.

Z racji swej ruchliwości, z natury rzeczy będzie mieć za zadanie iść przed głównemi siłami, jako oddziały zwiadowcze. Będzie więc posuwać się na kilka kilometrów przed głównemi siłami i patrolować. Będzie więc w straży przedniej, ale będzie i po bokach, zwłaszcza, gdy maszerującej piechocie trudno jest przezwyciężyć niedogodności terenowe ,co w dużym stopniu mogłoby opóźnić jej posuwanie się, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę, że kawalerja



Defilada 17 pułku ułanów przed Marszałkiem Piłsudskim na Błoniach Krakowskich.

posuwa się z przeciętną szybkością 7.5 km. na godzinę, a piechota około 4 klm.

Podstawę walki kawalerji stanowi połączenie jazdy konno ze strzelaniem. Kawalerja musi jechać konno, ażeby mogła we właściwym czasie strzelać i musi strzelać aby mogła jechać dalej. Ażeby wykonać zadanie, musi być ruchliwą i musi mieć dużą siłę ogniową. Ta ruchliwość właśnie odróżnia kawalerję od piechoty, natomiast siła ogniowa łączy ją, a czasem nawet zaciera wszelkie różnice, jakie istnieją między kawalerją i piechotą. Tak dalece, że pojedyńczy strzelec kawalerzysta, gdy zsiądzie z konia (dzieje się to przeważnie podczas długotrwałych walk okopowych) walczy tak samo jak piechur.

Kawalerję używa się przedewszystkiem tam, gdzie chodzi o szybkie wykorzystanie z powodzeniem dogodnego położenia, jak naprzykład: nagły wypad kawalerji na maszerującą piechotę, niespodziewane uderzenie na czatę i t. p. Rozbije napadniętego nieprzyjaciela, będzie w dalszym ciągu gonić go, napotka na silny opór, zawdzięczając dużej ruchliwości, oderwie się od atakowanego, by próbować szczęścia w innem miejscu. Z tego widać, że dla kawalerji szczególnie ważne jest szybkie rozwijanie się i przechodzenie z rozwinięcia do natarcia lub obrony, a więc możność zaskoczenia. Jednakowoż sama ruchliwość i szybkość nie sprowadzi powodzenia, które uzyskuje się dopiero w walce ogniowej, przy poparciu siły ogniowej karabinów maszynowych i artylerji.

Tak więc, dzięki swej ruchliwości i dość dużej sile ogniowej, kawalerja najczęściej rozpoczyna walkę i oprócz rozpoznania bojowego w wielu wypadkach wywalcza przestrzeń dla sił głównych. Ale właściwem polem działania kawalerji jest walka opóźniająca.

Dzięki swej ruchliwości może w niej kawalerja przez dłuższy czas powstrzymywać nawet znacznie silniejszego przeciwnika. W walce opóźniającej kawalerja powinna powstrzymywać posuwanie się nieprzyjaciela, jak najwcześniej wyjeżdżając daleko naprzeciwko niego.

Jeżeli uda się kawalerji zmusić przeciwnika do rozwinięcia piechoty (co mu oczywiście zabiera dużo czasu, a własnym wojskom pozwala albo wycofać się, lub okopać) i do ustawienia na stanowiskach artylerji, wycofuje się w tył i znów zmusza do rozwinięcia i zajmowania stanowisk.

Sposób walki obecnej kawalerji musiał wpłynąć na jej organizację. Jednakże, mimo zmian, które zaszły pod tym względem po wojnie, większość państw utrzymała dawne formy organizacyjne. Przed wojną chodziło o szybkie sprawienie szyku do przeprowadzenia szarży, zatem pułki były małe. Dzisiaj zaś, kiedy chodzi o jaknajwiększą siłę ogniową, trzeba było nietylko powiększyć pułki, ale i wyposażyć je w odpowiednią broń.



W oczekiwaniu rozkazów.

Pułk kawalerji, posiadający poza zwykłą jazdą (szwadrony linjowe) szwadron karabinów maszynowych, potrafi być na polu walki poważnym czynnikiem zwycięstwa. Poza tem, czynione są próby wyposażenie pułków kawalerji we własną konną artylerję pułkową, coby, nie naruszając zbytnio ruchliwości jazdy, dało jej wielką siłę ogniową. Często również współdziałają z kawalerją samochody pancerne lub lekkie, szybkobieżne czołgi.

Obecnie, czynione są również próby zastąpienia kawalerji oddziałami pancerno - zmotoryzowanemi a więc wycofania konia. Jednakże koszt jaki pociąga za sobą motoryzacja kawalerji, niebardzo odpowiedni dla motorów stan naszych dróg, zwłaszcza kresy wschodnie (Polesie, Wileńszczyna) pozwala nam sądzić, że przynajmniej w naszej armji kawalerja dużo jeszcze będzie miała do powiedzenia, a od jej wartości, wytrzymałości i ruchliwości zależeć będzie niejedno zwycięstwo i uratowanie od niejednej przegranej.

Dlatego też my strzelcy, przygotowujący się, do obrony Państwa, musimy zainteresować się z równym zapałem i kawalerją.

Powstające coraz to liczniej konne oddziały Z. S. wskazują, że wśród nas istnieje dużo zrozumienia i dla tej broni ,broni tak ulubionej przez nas Polaków, broni która ma za sobą tak wspaniałe zwycięstwa i szarże, jakiemi są: Wiedeń, Samosierra, Rokitno.

E. K.

SAMOLOTY POLSKIE W RUMUNJI.

W dniu 12 b. m. startuje z Warszawy 42 myśliwskie samoloty polskie do lotu do stolicy Rumunji — Bukaresztu. Masowy ten lot odbywający się na najlepszych na świecie samolotach myśliwskich (lekkie, o dużej szybkości) polskiej budowy posiada charakter oficjalny, wizyty naszych lotników u lotników zaprzyjaźnionej Rumunji.



Poranne zajęcia kawalerzysty.

PIĘĆSETNY NUMER „STRZELCA"

Obchodziliśmy w roku bieżącym niejeden jubileusz. Sprawozdania z obchodów 25-lecia Związku a ostatnio wielkich, ogólnopaństwowych uroczystości 250-letniej rocznicy odsieczy wiedeńskiej stale pojawiają się na szpaltach „Strzelca". A że wszelkie jubileusze wielokrotnością liczby 25 przyjęliśmy oznaczać, więc i nasz „Strzelec" doczekał się niezwykłych godów: numer bieżący wychodzi jako 500-ny zkolei. Czyż taki jubileusz mógłby minąć niepostrzeżenie, bez współudziału najbliższej rodziny dostojnego Jubilata: Prenumeratorów i Czytelników?

Pięćset numerów „Strzelca" to — proszę Obywateli — wielki szmat czasu, pracy i historji Związku Strzeleckiego. Z tygodnia na tydzień z kronikarską dokładnością notowane przejawy działalności naszej organizacji tworzą na przestrzeni lat nietylko bogaty materjał dla historyka, ale dają rzetelny obraz dróg, jakiemi w swem rozwoju kroczy Związek Strzelecki.

Tak jak Związek Strzelecki rodowód swój z przedwojennego Związku Strzeleckiego wywodzi, tak i nasz obecny „Strzelec" miał w latach 1914 i 16-tym poprzednika, po którym nazwę i ideologję pisma organizacyjnego odziedziczył.

Pierwszy numer tego „Strzelca" miesięcznika Polskich Związków Strzeleckich, redagowanego przez Edwarda Rydza (Śmigłego) ukazał się we Lwowie w kwietniu 1914 roku. Powołał go do życia rozkazem okólnym nr. 79 z dnia 4 marca 1914 r. Komendant Główny Józef Piłsudski. W myśl tego rozkazu „Strzelec": „rozwijać się będzie przez intensywne, ofiarne, bezinteresowne współdziałanie wszystkich członków organizacji".

Wojna światowa przerywa wydawnictwo, stojące na wysokim fachowym poziomie i w gronie swych współpracowników posiadające wszystkich wybitnych przywódców ruchu niepodległościowego z Józefem Piłsudskim na czele. W okresie tym wyszło cztery numery. „Strzelec" był pierwszem i jedynem wtedy wojskowem pismem polskiem.

W dwa lata później, w październiku 1916 roku ukazuje się powtórnie „Strzelec" już jako pismo ukrytej przed wzrokiem okupantów Polskiej Organizacji Wojskowej. Z tego też względu nie podany jest redaktor pisma, ani miejsce wydawania, a na okładce figuruje napis, iż: „Wszelkie sprawy związane z redakcją lub administracją pisma załatwiać drogą służbową, lub przez kolporterów".

Przez osiem miesięcy do maja 1917 roku wychodzi siedem numerów „Strzelca", kształcąc nowe rzesze peowiaków i odzwierciadlając cały ogrom pracy, jaką P. O. W. wykonała w tym czasie. Z chwilą zwiększenia represyj ze strony okupantów, gdy cała, częściowa już ujawniona praca P. O. W. kryje się w podziemia, zaniechane zostaje wydawanie „Strzelca". Wznowi je dopiero Związek Strzelecki, wydając 5 marca 1921 roku pierwszy numer „Strzelca", jako organu oficjalnego Z. S.

Rozpoczynający się z tą chwilą trzeci okres „Strzelca", redagowanego już w Wolnej, Niepodległej Polsce, zmienia zasadniczo jego szatę zewnętrzną, formę i treść. To już nie organ dla instruktorów wojskowych, o wysokim poziomie technicznej wiedzy, to pierwsze pismo dla szerokich mas, propagujące przysposobienie wojskowe, wychowanie fizyczne, wychowujące te masy w myśl ideologji Komendanta Piłsudskiego, za cel im stawiające świadomego swych celów i obowiązków obywatela Państwa i żołnierza Rzeczypospolitej.

Początkowo bez pieniędzy, bez żadnej pomocy ze strony czynników miarodajnych i moralnego poparcia społeczeństwa przedzierał się dwutygodnik „Strzelec", tak jak i organizacja, której był organem, przez gąszcz uprzedzeń i ciosów, których nie szczędzili mu liczni wrogowie idei Komendanta.

Po maju 1926 roku znaczenie i zasięg działalności „Strzelca" wzrosły niepomiernie. Pismo już tygodniowe, po ustąpieniu z wysuniętej placówki zająć się mogło swobodnie pogłębianiem i dopełnianiem jakości swej pracy.

Przez ostatni ten okres przewinęły się przez szpalty „Strzelca" setki nieomal nazwisk, zmieniały się kilkakrotnie formy i sposoby redagowania pisma. W nieustannem dążeniu ku nowym zdobyczom szedł i idzie „Strzelec" stale naprzód. I choć nie czas jeszcze w obecnej chwili na ocenę tego okresu, nie przeminie on w naszej historji strzeleckiej bez echa.

Od dwóch przeszło lat „Strzelec" uznany został przez Państwowy Urząd P W. i W. F. jako jedyny i centralny organ przysposobienia wojskowego. Wielka to zdobycz dla naszej organizacji i wielkie obowiązki dla „Strzelca".

Dalszy rozwój pisma, wielkością nakładu bijącego dziś nietylko wydawnictwa tygodniowe, ale i pisma codzienne, zależy dziś tylko od Was, mili Czytelnicy. „Strzelca" nietylko czytać, ale i prenumerować należy. Dając Wam wszystko, na co nas tylko stać, mamy pełne prawo wymagać od Was jednego: propagandy „Strzelca".



MIESIĘCZNIK.

PISMO POLSKICH ZWIĄZKÓW STRZELECKICH.

ROK I. ZESZYT I.

Za kwiecień 1914 r.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
EDWARD RYDZ.

Redakcya i Administracya
we Lwowie, ul. Chodkiewicza 6.

Treść Nr. 1.

1. Kościuszko jako organizator.
2. J. Piłsudski: Z wojny bałkańskiej I.
3. Śmigły. Nauka strzelania w Zw. Strzeleckich.
4. St. Białobrzeski: O pospiesznem niszczeniu mostów żelaznych I.
5. Zadanie aplikacyjne.
6. W razie wojny.
7. Sprawozdania.
8. Kronika
9. Korespondencye. — Lwów.

NUMER ZŁOŻONY I ODBITY W DRUKARNI POLSKIEJ WE LWOWIE.

CENA 30 HALERZY

Tak wyglądał pierwszy numer przedwojennego „Strzelca".

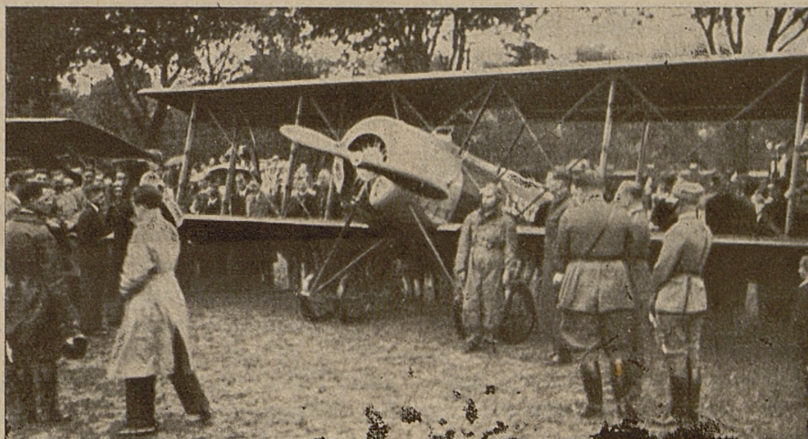


SAMOLOTY STRZELECKIE W BYDGOSZCZY

I Oddział Lotniczy Z. S. w Bydgoszczy, mający w swym składzie członków-pracowników Parku C. W. P. Lot. na jednem z zebrań doszedł do wniosku, że najlepiej przysłuży się sprawie, gdy zdobędzie się na posiadanie własnych samolotów, rozszerzając przysposobienie strzeleckie do służby powietrznej.

Trudno było pomyśleć o pomocy materjalnej z zewnątrz na ten cel, gdy o grosz wszędzie trudno. Postanowili tedy strzelcy dojść od zamiaru do realizacji prostą drogą pracy — własnym wysiłkiem.

Na zebraniu organizacyjnem dnia 30.IV. 1931 r. zdecydowano opodatkować się na kupno potrzebnych części, zdobyć następnie pozwolenie na wykonywanie pracy w warsztatach lotniczych w godzinach po zajęciach, by osiągnąć te najważniejsze elementy, któreby uwieńczyły raz powziętą decyzję. Władze lotnicze nietylko, że nie stawiały sprzeciwu, lecz otoczyły oddział opieką.



„Legun" — samolot oddziału Z. S. Bydgoszcz.

Z uzbieranych składek członkowskich zakupiono od Dep. Aer. M. S. W. wybrakowany jeden szkielet samolotu typu „Hanriot 28" oraz drugi typu „Moran" prywatną własność od p. inż. pil. Janowskiego.

Siedemdziesięciu członków I. Oddziału Lotniczego Z. S. ofiarowało co sobotę dwie godziny pracy nadobowiązkowej od dnia 4 lutego 1933 r. Rosnące fundusze składkowe obracano na zakup wszystkich potrzebnych części do samolotów, których montaż dnia 20 maja b. r. został całkowicie ukończony, a dokonane próbne loty wykazały wysoki poziom techniczny aparatów.

Składając hołd ofiarności członków I. Oddziału Lotniczego Z. S. w Bydgoszczy wymienić należy inicjatora imprezy i upartego jej realizatora w osobie prezesa ob. Kropisza, który dzięki poparciu prezesa zarządu grodzkiego ob. kpt. Kality, oraz nadzorujących pracę fachową pp. oficerów pilotów C. W. P. Lotn. może poszczycić się poważnem dziełem służącem pogotowiu obronnemu Państwa.

Uroczystość poświęcenia samolotów Z. S. odbyła się na lotnisku bydgoskiem dnia 3 września b. r.

Aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Szulc, poczem pilot Z. S. ob. Wróblewski dokonał lotów okrężnych naokoło Bydgoszczy.

Uroczystość zakończona została defiladą I. Oddz. Lotn. Z. S. oraz kompanij strzeleckich wraz z oddziałami specjalnemi: oddziałem żeńskim, Krakusów, Marynarzy i Samochodowym — przed reprezentantami władz i społeczeństwa.

Tego samego dnia na rynku w Bydgoszczy odbyła się uroczystość poświęcenia dwuch szybowców ufundowanych przez Kolejowe Koło BBWR., z których jeden szybowiec „Strzała" darowany został I. Oddziałowi Lotniczemu Z. S.

SAMI PISZEMY

OBYWATEL ŻOŁNIERZ

Apel nasz do Czytelników: „Obywatelu — bądź redaktorem", zamieszczony w 38 numerze „Strzelca" nie przeminął bez echa. Ze wszystkich stron posypały się do działu „Sami piszemy" artykuły, notatki, projekty. Zamieszczać je będziemy w kolejności nadsyłania, przyczem raz jeszcze przypominamy, że artykuły nie mogą przekraczać 50 wierszy druku. Drukowany w nr. bieżącym artykuł ob. Dziewięckiego, przekraczający wymagany wymiar, zamieszczamy w drodze wyjątku, na rozpoczęcie działu. Jednocześnie zaznaczamy, iż tematy poruszane przez Czytelników w tym dziale są dowolnemi głosami terenu, za które Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Obywatel - żołnierz — to hasło naprawdę głębokie. Wychowanie człowieka - strzelca tak, aby był dobrym żołnierzem i obywatelem, był bojownikiem i pracownikiem w myśl wytycznych ś. p. min. Czerwińskiego, jest jednak bardzo trudne i ci, którzy są powołani zwłaszcza w Z. S. do tej wdzięcznej i zaszczytnej pracy wychowawczej powinni się nad temi zagadnieniami zastanowić, przedyskutować i wyszukać metody i środki, któreby najkrótszą drogą prowadziły do celu. Znając życie strzeleckie od dołu, wśród szeregów szarych strzelców tej planowości nie widzę.

Nie mam bynajmniej pretensji do przebudowy prac Z. S. Niemniej jednak, jako strzelec ideowy i pragnący jaknajlepszego rozwoju tejże organizacji,



Oddziały strzeleckie z Bydgoszczy na lotnisku w dniu poświęcenia samolotów.

chcę rzucić swoje myśli pod rozważania tych, którzy kierują tą pracą i którzy są wychowawcami tylu tysięcznej rzeszy strzeleckiej. Strzelec jako żołnierz. Należałoby się zastanowić jakimi drogami dojdziemy do wychowania chłopca na dobrego żołnierza. Początej tej pracy wychowawczej powinien być bezwątpienia w szkole powszechnej, z tem jednak, że po opuszczeniu szkoły t. j. w 14 latach znajdzie się on w naszych szeregach, gdzie do 21 roku życia będzie stale pod wpływami naszemi, ale pod wpływami gruntownie przemyślanemi i systematycznie ułożonemi. Nieocenioną pomocą będzie tu odpowiednia literatura. Należałoby tylko przygotować ją i dać strzelcowi do pochłaniania. Powinny się tu znaleźć monografje bohaterów Polski od zarania dziejów aż do chwili obecnej, a ukoronowaniem tego działu powinna być laurowa postać twórcy naszego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dać strzelcowi do ręki szereg powieści wojennych, opracować i podać cały szereg gawęd świetlicowych na tematy z bojów i wojen, zapoznać go z krajem ojczystym, z Polską współczesną możliwie przez wycieczki a w najgorszym razie przez opisy i barwne opowiadania, przezrocza, filmy, obrazy. Wtedy dopiero, gdy umiłuje żołnierkę, pokocha kraj swój, nauczyć go sztuki wojennej, tego co dziś przerabiamy w dziale W. F. i P. W. Dla tak wielkiego celu warto się zająć przygotowaniem wymienionych pomocy, warto poszukać środków na nie nawet choćby z budżetów P. W. i W. F. samorządowych i państwowych, aby w nie była zaopatrzona przynajmniej kompanja każda ZS. Strzelec obywatelem. Zagadnienie niemniej ważne. Wychować tak, aby był naprawdę twórczym obywatelem. Ileż to okazji mija w naszych szeregach. Miałem możność uczestniczenia w kilku Zjazdach Z. S. powiatowych, Podokręgu i Walnym w Warszawie. Wszędzie widziałem różnych dygnitarzy w postaci adwokatów, doktorów, urzędników, posłów, nauczycielstwa, nie widziałem tylko szarego strzelca, który dla mnie jest celem pracy.

Ileżby oni zdobyli doświadczeń życiowych, gdybyśmy ich dopuścili do obrad nad swoim losem. Zarządy Oddziałów. Utarł się u nas zwyczaj, że do Zarządów wybieramy, wójta, nauczyciela, urzędnika, byle nie strzelca. Wydzieramy znowu strzelcowi tę praktyczną szkołę przygotowawczą do życia późniejszego w samorządach terytorjalnych, czy państwie. Prezes, któryby się nauczył kierować w małej grupie społecznej, jaką jest oddział, napewno lepiej potrafił by kierować gromadą, jako sołtys, czy wójt gminy.

Należałoby więc Zarządy Oddziałów obsadzić tylko przez strzelców, a Zarządy kompanji (należałoby je wprowadzić) można obsadzać przez inteligencję. Systematyczne kształcenie. Żadna inna forma pracy oświatowej nie zastąpi systematycznego kształcenia podniesienia umysłowego młodzieży strzeleckiej. Forma ta jednak mało jest stosowana w naszych szeregach. Należałoby wejść w kontakt z władzami szkolnemi od Ministerstwa O. P. i W. R. przez Kuratorja do Inspektoratów szkolnych i możliwie najwięcej tę formę pracy prowadzić. I wreszcie kształcenie i dokształcanie zawodowe. Dobrym obywatelem jest ten, kto jest odpowiednim na odpowiednim stanowisku. Kształcenie i dokształcanie zawodowe naszych strzelców powinno być jednym z zasadniczych punktów naszego programu. Byłem jednym z pierwszych, którzy propagowali przysposobienie rolnicze w szeregach strzeleckich. Trudno to szło, a jednak jakże miłe daje plony obecnie. Ta dziedzina pracy jest nie tylko dokształceniem zawodowem, ale głębokiem wychowaniem społecznem, jako praca — metodą projektów w zespole — grupie. Dlatego zagadnieniem tem wszystkie czynniki strzeleckie powinny się zainteresować. Dla strzelców w miastach powinno się zakładać warsztaty rzemieślnicze, a nawet dokształcać robotników fabrycznych.

Dzisiejsza tak modna świetlica, która w większości wypadków nie ma nawet „Strzelca" powinna przejść do muzeum, zastąpiona natomiast powinna być klubem rozrywkowo - kulturalnym i domem pracy, gdzieby nie występował referent wych. obyw. a cichy współpracownik samodzielnej pracy strzeleckiej, niewidzialny w tytułach, a inspirujący samo życie i pracę strzelecką. Mnie się zdaje, jako temu, który bezpośrednio styka się z pracą w oddziałach, że uwagi powyższe są słuszne. Należałoby więc, aby Naczelna Rada Wych. Obywatelskiego przy Zarządzie Głównym w Warszawie otworzyła na łamach „Strzelca" dyskusję nad problemem skrystalizowania celu wychowania strzelca metodami i środkami, oraz na tej podstawie żeby dopiero opracowała swoje wytyczne i postarała się o zaopatrzenie terenu w odpowiednie pomoce. Wtedy dopiero będzie można mówić o ideologji strzeleckiej, o wspólnym celu. Dziś zamało mamy przygotowanych samych referentów wych. obyw. Tak pod względem ideowem jak i programowem. Tem więcej gotowy program jest dla nich potrzebny.

Józef Dziewięcki.

Święto jazdy polskiej w Krakowie

Kawalerja polska obchodziła w dniach 5 i 6 b. m. w Krakowie wielkie święto, które obecnością uświetnili: Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Marszałek Piłsudski, premjer Jędrzejewicz, członkowie Rządu, ciał ustawodawczych, oraz przedstawiciele państw obcych.

Kraków w szacie odświętnej. Na domach flagi państwowe, na ulicach tłumy. Ze wszystkich stron Polski zjechało do wawelskiego grodu tysiące osób. Entuzjastyczne okrzyki witają Marszałka, przybyłego do Krakowa wraz z rodziną, oraz w kilka godzin później przybywający z Warszawy pociąg specjalny, w którym nadjeżdża Pan Prezydent, oraz dostojnicy państwowi.

Wstaje piękny słoneczny poranek.

W kościele garnizonowym św. Agnieszki uroczystą mszę św. celebruje ks. biskup Gawlina. A na Błonach pułki kawaleryjskie ustawiają się w szyku rozwiniętym przed trybunami.

Nadjeżdża inspektor armji gen. Orlicz - Dreszer. Przejechał cwałem wzdłuż wyciągniętego frontu pułków, przyjął raport od dowódców.

O godz. 11-ej przybywa p. Marszałek Piłsudski. Przyjazd Jego obwieszczają gromkie okrzyki, które rosną i potężnieją, w miarę zbliżania się samochodu, wiozącego Marszałka.

Gen. Dreszer składa Marszałkowi meldunek. Marszałek dokonywa przeglądu pułków. Orkiestry grają hymn państwowy. Żołnierze witają gromkiemi okrzykami Wodza.

Trybuny honorowe wypełnione całkowicie: Zajęli na nich

---

miejsca: premjer Jędrzejewicz, marszałkowie Sejmu i Senatu, ministrowie, wojewodowie oraz dyplomaci.

O godz. 12 min. 15 od strony trybu przybywa Marszałek Piłsudski, kierując się do ustawionego przed trybunami wzniesienia. Po prawej Jego ręce stają inspektorowie armji, dowódcy brygad, oraz attaches państw obcych.

W kwadrans później przybywa P. Prezydent Rzplitej. P. Prezydent zajmuje miejsce na trybunie honorowej.

Po chwili wjeżdża na Błonia gen. Dreszer, a za nim rozpoczynający defiladę 1 p. Szwoleżerów im. Marszałka Piłsudskiego. Za szwoleżerami defilują kolejno pułki 7 i 15, a za nimi 20 ułanów im. Sobieskiego, 17, 24, I p. Strzelców Konnych, 10 i 4 p. Strzelców. Defiladę kończy 8 p. ułanów. Dowódcy pułków salutują błyskiem szabel trybunę Marszałka, przy której stoi dowódca całości, Inspektor Armji, gen. Orlicz-Dreszer.

O godz. 1.30 mija trybunę Marszałka ostatni pułk, biorący udział w defiladzie.

Defilada skończona. Żegnany hymnem państwowym odjeżdża Pan Prezydent. Opuszcza Błonie i Marszałek Piłsudski. Szwadrony honorowe pułków, oznaczonych orderem Virtuti Militari oraz 20 p. p. ułanów im. Króla Jana III. odmaszerowywują na Wawel, by asystować przy uroczystości złożenia hołdu prochom zwycięzcy z pod Wiednia.

W katedrze wawelskiej tymczasem gromadzą się dostojnicy państwowi, korpus dyplomatyczny, władze cywilne i wojskowe oraz duchowieństwo.

Nadjeżdża Pan Prezydent Rzplitej. Powitany przez ks. metropolitę Sapiehę przechodzi Pan Prezydent do jednej z kaplic. W chwilę później przybywa Pan Marszałek i wchodzi do katedry na czele 24 generałów i wyższych wojskowych. Generałowie i dowódcy brygad uszeregowani są dwójkami.

Przed sarkofagiem króla Jana, Marszałek w obecności P. Prezydenta złożył hołd w imieniu Armji Polskiej prochom bohaterskiego Króla, zwracając się do Pana Prezydenta:

— Panie Prezydencie Rzplitej! W imieniu wojska składam hołd Królowi Polskiemu, Janowi III Sobieskiemu, dzielnemu Wodzowi, który odnosił wspaniałe zwycięstwa.

Następnie Marszałek dał oddziałowi generałów i wyższych oficerów rozkaz: Baczność! W tym momencie Marszałek stanął w postaci na baczność i salutując trwał nieruchomo przed sarkofagiem przez czas dłuższy.



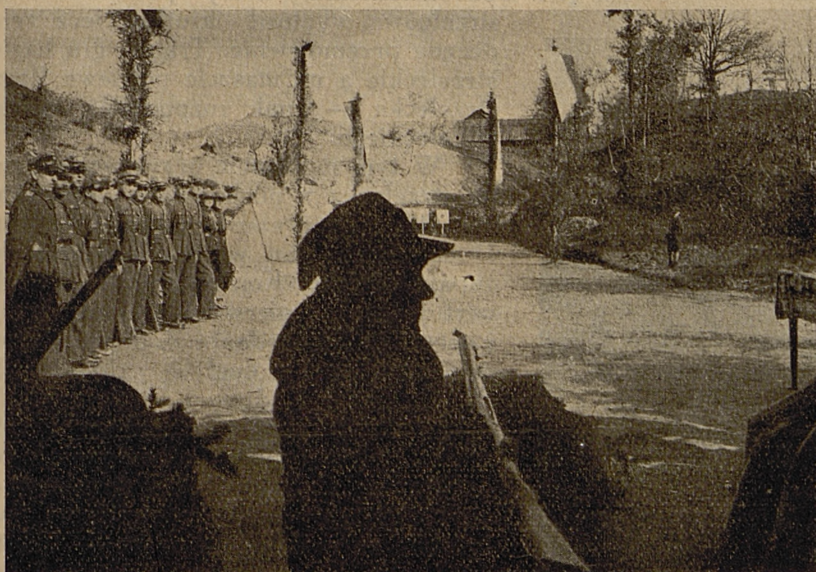
Zawody strzeleckie w oddziale Ustrzyki Dolne.

Po złożeniu hołdu P. Prezydent wyszedł z krypty i udał się do prezbiterjum, gdzie zajął miejsce pod baldachimem. W chwilę później oddział dowodzony przez Marszałka uszeregował się w bocznej nawie, gdzie Marszałek wydał rozkaz: Czapki zdejm! Marszałek oddział rozwiązał, sam zaś udał się przed wielki ołtarz.

Po zakończeniu modłów P. Prezydent i Marszałek Piłsudski odprowadzeni przez ks. metropolitę Sapiehę opuścili Katedrę, udając się do swych apartamentów.

Na zakończenie uroczystości gen. Wieniawa - Długoszowski wygłosił w teatrze im. Słowackiego odczyt, który zaszczycił obecnością Pan Prezydent.

Wieczorem odbył się na zamku wawelskiem raut, wydany przez Pana Prezydenta.



Obywatele - fotografowie! Jak się wam podoba to zdjęcie ze strzelnicy w Wygodzie?

WIDZEW NIE ŚPI.

Życie u nas płynie znośnie i choć wszyscy w kraju i zagranicą mówią, że kryzys, nie przejmujemy się tem. Codziennie schodzimy się w świetlicy, w której naprawdę najlepiej się czujemy.

Dzięki staraniom Dyrekcji Widzewskiej Manufaktury mieliśmy i u nas obchód odsieczy wiedeńskiej.

Wczesnym rankiem zeszliśmy się w świetlicy, stąd wyruszyliśmy z pocztem sztandarowym na nabożeństwo. Po mszy udaliśmy się do ogrodu kościelnego, gdzie już były zebrane inne organizacje i dziatwa szkolna. Na początek orkiestra nasza zagrała „Boże coś Polskę", potem mówił ks. Stańczak o Sobieskim, artysta teatru łódzkiego p. Opaliński powiedział śliczny wiersz „Pole bitwy", a ob. płk. Walawski przeczytał artykuł z gazety niemieckiej, która krytykując poczynania Sobieskiego stwierdzała, że nawałnica turecka została wstrzymana, dzięki niemieckiemu królowi! Na zakończenie orkiestra i chór wykonały szereg piosenek.

LUBLIN W DNIU WIELKICH UROCZYSTOŚCI STRZELECKICH

Jastków, to wielka historja Lublina w dziejach Tych, którzy oddali życie Polsce w ofierze i tam też rozpoczynają się uroczystości 25-lecia Z. S.

Zapoczątkowaniem ich jest bieg Jastków — Lublin, zorganizowany w dniu 24 września przez oddział Zw. Strzeleckiego w Lublinie im. I Brygady.

Tłumy ludności gromadzą się na Krakowskiem Przedmieściu, w oczekiwaniu pierwszego strzelca biegnącego z Jastkowa. Na mecie przedstawiciele władz wojskowych z p. pułk. Grefnerem i zastępcą komendanta okręgu II Z. S. kpt. Jankowskim na czele.

Za chwilę orkiestra gra I Brygadę. Na metę wbiega strzelec Bogusław. Trasę Jastków — Lublin przebiegł w 43 minuty. Jemu też przypada zaszczyt złożenia wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza. Bieg ukończyło 60 strzelców.

W piątek, dnia 29 września samolot udekorowany flagami strzeleckiemi wznosi się nad Lublinem, rzucając tysiące różnobarwnych kartek, oznajmiających miastu, że o godz. 19-ej przybywa tu pułk kawalerji krakusów z Wołynia. Wołyniacy wyjechali z Włodzimierza w środę i po przebyciu 186 klm. mieli ukazać się w Lublinie o godz. 19-tej.

Przy fabryce samolotów Plage i Laśkiewicz ustawiła się kompanja strzelecka z orkiestrą i pluton strzelczyń z kwiatami. Późnym wieczorem słychać z oddali tętent kopyt końskich i szum proporczyków. Tłumy publiczności ruszają w kierunku przyjeżdżających strzelców.

Komendant okręgu Z. S. mjr. Jabłoński odebrał raport, prezes ob. Borkowski powitał ich imieniem zarządu okręgu Z. S., a strzelczynie wręczyły kwiaty.

Dnia następnego miasto przybrało odświętny charakter. Na gmachach powiewają flagi o barwach państwowych i strzeleckich, w oknach udekorowane portrety Marszałka i Pana Prezydenta. O godz. 14-ej delegacje Zw. Legjonistów i Zw. Strzeleckiego udają się do Jastkowa, by tam zapalić znicz i przewieźć ogień z grobów pierwszych Strzelców do Lublina.



Pułk strzelców-krakusów na placu przed defiladą.

W Jastkowie przed pomnikiem ustawiła się miejscowa ludność i dziatwa szkolna. Przy dźwiękach hymnu państwowego zapalono znicz. Po przemówieniu prezesa okr. Zw. Legjonistów Pajdowskiego, dzieci szkolne odśpiewały Pierwszą Brygadę. Następnie zapaloną pochodnię legjoniści wręczyli prezesowi Zw. Strzeleckiego, Borkowskiemu, który wręczył ją drużynie marszowej.

Orkiestra gra: „Hej strzelcy wraz".

Tym, którzy na zawsze pozostali w Jastkowie złożono wieńce od Zw. Legjonistów i Zw. Strzeleckiego.

W tym czasie na placu Litewskim w Lublinie ustawiła się dywizja strzelców, pułk strzelców konnych kresowych i bataljon strzelczyń.

Na jezdniach, chodnikach i balkonach zajęła miejsce publiczność. W środku czworoboku przygotowano ognisko, a obok trybuny dla przedstawicieli władz. Kmdt okręgu Z. S. mjr. Jabłoński złożył raport d-cy O. K., gen. Dobrodzickiemu, który po powitaniu strzelców wygłosił krótkie, lecz serdeczne przemówienie. Trąbka gra hasło strzeleckie a na maszcie powiewa flaga strzelecka — znak rozpoczęcia święta strzeleckiego.



Gen. Dobrodzicki i wojew. Rożniecki dokonują przeglądu pułków strzeleckich zebranych na święcie w Lublinie.

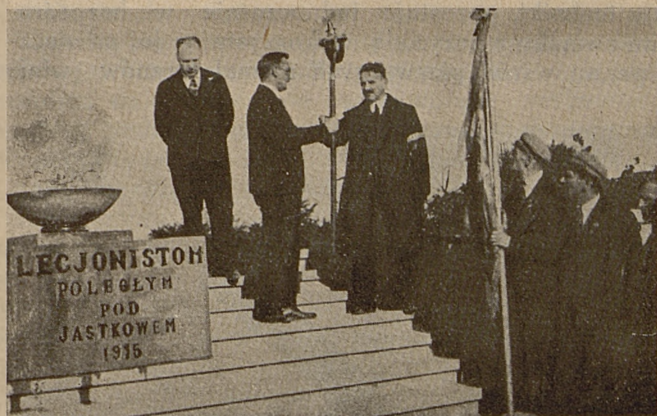
W tym momencie przybywa drużyna strzelecka z pochodnią z Jastkowa.

Oddziały prezentują broń — chwila skupienia, pan wojewoda Różniecki zapala ognisko. Komendant okręgu odczytuje rozkaz pierwszego Komendanta i obecnego Komendanta Z. S. oraz przeprowadza apel poległych członków Z. W. C. I-szej Kadrowej i miejscowych bohaterów. Prezes ob. Borkowski wygłasza przemówienie a następnie, po odebraniu ślubowania od strzelczyń i strzelców wręcza trąbkę strzelcom wołyńskim za raid Włodzimierz — Lublin — Lublin Włodzimierz, która ma ich zwoływać z odległych krańców Wołynia do obrony ziem kresowych.

Po zapaleniu znicza i zaciągnięciu

warty przy płycie Nieznanego Żołnierza, złożono wieńce od Z. S. i miejscowych organizacyj. Sobotnie uroczystości zakończono defiladą strzelecką.

W niedzielę o godz. 11-tej rozpoczęła się msza św. w kościele garnizonowym, na którą przybyły wszystkie pułki strzeleckie. W czasie mszy św. podniosłe kazanie wygłosił ks. biskup polowy Gawlina. Po mszy św. odbyła się defilada w Alejach Racławickich, którą odebrali gen. Dobrodzicki, gen. Bortnowski, biskup Gawlina, woj. Rożniecki i szef sztabu Kmdy Głównej Pluta - Czachowski. Defiladę rozpoczął 8 p. leg., za nim — kompanje O.P.K., P.W. kolejowego, pocztowego i szkolnego. Oczy wszystkich były jednak zwrócone na szeregi strzeleckie. Za chwilę wjeżdża kmdt okręgu mjr. Jabłoński, a za nim maszeruje oklaskiwany pierwszy pułk strzelców lubelskich, postawą i wyglądem nie ustępując wojsku. Słychać słowa uznania przedstawicieli wojska. Dalej idzie w doskonałej formie pułk z Chełma. Nagle słychać „Wołyń idzie!" Zrywa się burza oklasków, które nie milkną do końca defilady. Nareszcie zbliżają się oczekiwane kompanje strzelczyń. Jest to ich pierwszy występ na terenie Lublina. Rozentuzjazmowane tłumy obsypują je kwiatami. Padają okrzyki: „Niech żyją strzelczynie!" W szalonem tempie wjeżdża kawalerja strzelecka. Po skończonej defiladzie odbyło się poświecenie Domu Żołnierza, a o godz. 15-tej zebrali się wszyscy na obiedzie żołnierskim w 8 p. p. leg.



Prezes Zw. Legjonistów wręcza pochodnię ob. Borkowskiemu, prezesowi okręgu Z. S. Lublin.

W czasie obiadu strzelczynie z Tomaszowa Lub. w barwnych strojach ludowych popisywały się tańcami i inscenizacjami pieśni ludowych.

Wieczorem odbyło się przedstawienie w Teatrze Żołnierskim dla strzelców, a w Teatrze Wielkim uroczysta akademja, na której przemawiał prezes zarządu głównego ob. Paschalski. W słowach mocnych i głębokich skreślił ideologję Z. W. C. i przedwojennego Strzelca, oraz przeprowadził analogję celów i zadań dzisiejszego Związku Strzeleckiego.


Ślubowanie bataljonu strzelczyń lubelskich.

Uroczystość zakończona. Oddziały strzeleckie opuszczają Lublin z pieśnią „Hej strzelcy wraz", wywożąc z sobą radość i zachętę do dalszej pracy w oddziałach.

STRZELCY KIELECCY OBCHODZĄ 25-LECIE ZWIĄZKU.

Otrzymaliśmy garść danych, dotyczących sposobu, w jaki strzelcy podokręgu kieleckiego uczcili jubileusz 25-lecia Zw Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego.

W Kielcach strzelcy uczcili swe święto wybudowaniem sceny teatralnej, w Pińczowie — wystawili na Nidzie przystań kajakową, w Jurkowie zbudowali własną świetlicę, w Koprzywnicy — stumetrową strzelnicę, w Opatowie uczcili jubileusz otwarciem stadjonu sportowego, w Bartkowie położeniem pod tysiąc letnim dębem pamiątkowego kamienia — pomnika, a w Samsonowie — kamienia węgielnego pod świetlicę strzelecką

Jak widzimy, strzelcy poza uroczystemi obchodami 25-lecia, czczą jubileusz swojej organizacji także i na drodze budowania t. zw. „żywych pomników" znakomicie świadczących o żywym stosunku młodzieży strzeleckiej do aktualnych potrzeb naszego życia społecznego.


Pułk strzelecki przed kościołem garnizonowym w Lublinie w czasie mszy św., celebrowanej przez ks. bisk. Gawlinę.

POLSKI SPORT SZYBOWCOWY

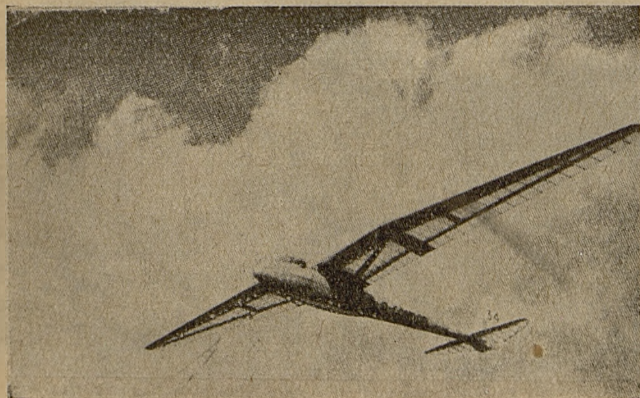
Od zarania dziejów ludzkości szukano różnych sposobów zawładnięcia przestrzenią powietrzną, a pierwsze próby w tym kierunku odbywały się na samolotach bezmotorowych. Właściwy jednak rozwój lotnictwa nastąpił dopiero w przededniu i w okresie Wielkiej Wojny, kiedy to dzięki wynalezieniu motorów lotniczych, zdołano wyzyskać samoloty w działaniach wojennych. Odtąd rozwijać się zaczyna prawie wyłącznie lotnictwo wojskowe, dążąc w pierwszej linji do zwiększenia mocy silników w celu uzyskania przewagi szybkości w stosunku do nieprzyjaciela, a latanie bez motoru idzie w zapomnienie, jako pozbawione napozór znaczenia praktycznego.

Jednak wraz z ogólnym rozwojem sportów zaczyna w ostatnich latach rozwijać się idea sportu lotniczego, a wyrazem tego obok samolotów turystycznych o silnikach małej mocy, jest zwrot do samolotów bezsilnikowych, szybowców, podobnie jak się rozwinęło kajakarstwo obok łodzi motorowych i ślizgowców.

Zainteresowanie szybownictwem rozbudzone w takich krajach jak Niemcy, Francja i Rosja, przenika wkrótce do Polski zapoczątkowując swój rozwój we Lwowie, by wnet ogarnąć pozostałe dzielnice kraju. W chwili obecnej szybownictwo nasze posiada własną organizację w postaci Polskiego Komitetu Szybowcowego (P. K. S.) i podległych mu Okręgowych Komitetów Szybowcowych (O. K. S.), do których należą liczne Koła Szybowcowe, posiada własne tereny-szybowiska, jak Bezmiechowa i Ustjanowa (Podkarpacie wsch.), Polichno (kieleckie), Czerwony Kamień (pod Lwowem), Grzegorzewo (koło Wilna), Miłosna (pod Warszawą) i wiele innych; posiada własnej konstrukcji szybowce szkolne i rekordowe oraz wykwalifikonych instruktorów i konstruktorów.

Główną zaletą szybownictwa jest jego masowy charakter wskutek niskich stosunkowo kosztów sprzętu i szkolenia, gdyż przeciętny szybowiec szkolny kosztuje około 1000 zł., a wyszkolenie do kat. A i B na kursie — około 100 zł. (kat A oznacza opanowanie lotów ślizgowych w linji prostej, kat. B — opanowanie skrętów, kat. C, najwyższa — opanowanie lotów żaglowych na prądach wznoszących).

Wskutek długoletniej praktyki i dostosowanego do potrzeb sprzętu, możliwości lotów bezsilnikowych

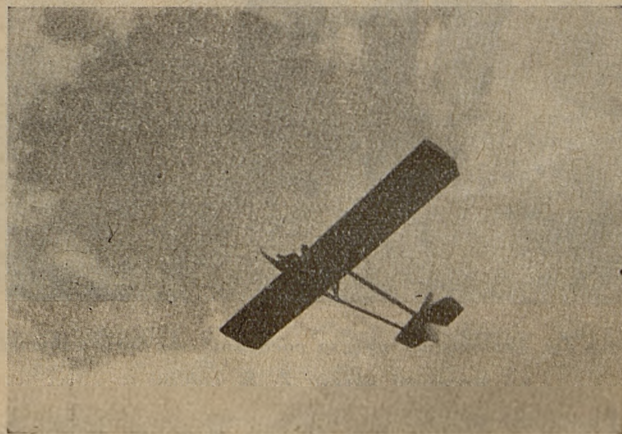


Typ szybowca rekordowego.

stają się coraz większe. Dziś mamy już takie wyczyny, jak samodzielne przeloty w linji prostej 272 km. (Groenhoff w Rhön 1932 r., Niemcy), wysokość osiągnięta ponad poziom startu 2589 m. (Kronfeld w Rhön 1929 r.), czas utrzymania się w powietrzu 21 g. 34 min. (W. Coke na Honolulu 1931 r., Ameryka), a na szybowcu dwuosobowym 10 g. 56 min. (Pleskow na Krymie, Rosja).

W Polsce mamy cały szereg przelotów ok. 30 km., a nowy rekord na czas, ustalony w ostatnim miesiącu przez p. Baranowskiego w Bezmiechowej wynosi 10 g. 40 min. Oprócz tego szybowce ciągnione na holu za samolotem przebywają znaczne przestrzenie, a nawet udają się próby holowania trzech naraz szybowców za jednym samolotem, dając wizję „samolotu-pociągu" przyszłości (Meeting międzynarodowy lotniczy w Warszawie 1933 r.).

Szybownictwo, będąc wyrazem najnowszego rozwoju techniki, pozostaje jednocześnie w bezpośrednim związku z przyrodą, wykorzystując jej odwieczne prawa wśród pierwotnych niemal terenów wiej-

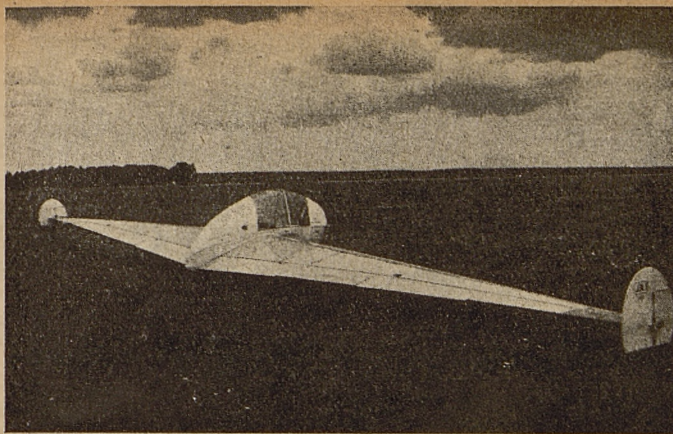


Szybowiec w chmurach.

skich i w tem tkwi jego pociągający czar... Ale nie tylko z punktu widzenia przyjemności należy cenić szybownictwo; ma ono już obecnie zupełnie realnie skrystalizowane znaczenie praktyczne, zarówno wojskowe jako przedszkole pilotażu motorowego, dając selekcję jednostek pod względem zdolności i zamiłowania do lotnictwa, jak też znaczenie ogólnopaństwowe jako popularyzacja wśród szerokich mas idei lotnictwa, grającej tak ważną rolę w każdem nowoczesnem państwie.

Nic więc dziwnego, że nasze władze lotnicze gorąco popierają rozwój szybownictwa, udzielając subsydjów i organizując szkolenie na własną rękę (kandydaci na przyszłych oficerów-pilotów lotniczych wszyscy będą przechodzić kurs szybownictwa w Ustjanowej); kurs taki był zorganizowany w sierpniu b. r.

Dziś już można przewidzieć, że każdy wszechstronny sportowiec obok jazdy na nartach i wioślarki musi uprawiać szybownictwo jako sport dostępny prawie dla wszystkich. Niech każdy z Was, czytelnicy, zanim znajdzie jakieś zajęcie po wyjściu z wojska, zastanowi się, czy nie warto byłoby wyjechać



Bezogonowiec „Żabuś II" konstrukcji inż. Naleszkiewicza.

na kurs szybowcowy, spędzając parę tygodni na świeżem powietrzu zamiast gnuśnieć gdzieś w mieście; ja osobiście radzę to uczynić każdemu.

Omówię teraz pokrótce techniczną stronę latania na szybowcach.

Lot szybowy oparty jest na zastosowaniu profilu lotniczego, który przy ruchu postępowym względem powietrza daje wypór-siłę utrzymującą szybowiec. Ponieważ ruchowi nie dostarczamy żadnej energji na pokonanie oporów, więc odbywać się on musi kosztem ślizgania się względem powietrza jakby po równi pochyłej; nazywamy to lotem ślizgowym. Jeśli teraz przyjmiemy, że masa powietrza otaczającego szybowiec unosi się z jakiegokolwiek powodu do góry, to szybowiec, ślizgając się jak poprzednio względem powietrza, może nawet zyskiwać na wysokości w stosunku do ziemi; jest to już żaglowanie. Wykorzystywanie tych prądów wznoszących wymaga dużej wprawy, gdyż nie są one bezpośrednio widoczne, a odgadywać je może wprawny pilot jedynie z ukształtowania i rodzaju terenu, nad którym szybuje, biorąc jednocześnie pod uwagę kierunek wiatru, porę dnia i inne dane meteorologiczne. Jeśli chodzi o typowe rodzaje prądów wznoszących, to występują one bądź ponad zboczem od strony odwietrznej wskutek tego, że wiatr napotkawszy przeszkodę stara się ją ominąć i skierowuje się w tym celu do góry, bądź też na skutek nagrzania się powietrza w danem miejscu, co powoduje jego rozrzedzenie się i dążenie do wznoszenia się. Ten ostatni wypadek może zachodzić w bardzo różnorodnych okolicznościach, a więc nad nagrzaną mierzeją piaszczystą, otoczoną zimniejszą wodą, nad jeziorem w czasie gdy woda wydziela więcej ciepła od otaczających brzegów, podobnie nad lasami w pewnych okolicznościach, nad miastami, wreszcie w chmurach-kumulusach, gdzie na skutek skraplania się pary wydziela się większa ilość ciepła.

Najlepiej opanowane są dotąd loty w prądach zboczowych. Pozatem znane są przeloty na czole burzy, która pchając przed sobą zwały powietrza unosi szybowiec nieraz dziesiątkami kilometrów, przeloty nad mierzeją (Kurońską), coby można było stosować u nas nad Helem. Rekordowe wysokości uzyskane były przez dostanie się szybowca w obręb chmur kumulusów.

Do uniesienia szybowca w powietrze stosuje się różne sposoby. Najpopularniejszym jest wyrzucenie zapomocą dwóch lin gumowych niby z procy. Szybowiec zamocowuje się na szczycie wzgórza, poczem każdą linę naciąga czterech ludzi i wkońcu zwalnia się szybowiec i wypuszcza w powietrze. Innym sposobem jest holowanie szybowca na długiej linie za samochodem lub też samolotem. *K. Korsak.*

Z TYGODNIA

POLSKIE WYROBY WŁÓKNISTE ZAGRANICĄ.

W sierpniu b. r. wywieźliśmy zagranicę 712.000 kg. wyrobów włóknistych wartości blisko 4,5 miljona złotych. Były to głównie wyroby wełniane i bawełniane (materjały, odzież) z Łodzi i najwięcej wywieziono ich do Anglji oraz do Chin i Indyj. Towary nasze mają duże powodzenie na Dalekim Wschodzie, to też nowa linja okrętowa z Gdyni na Daleki Wschód, jaka ma być otwarta w listopadzie, przyczyni się niewątpliwie do zwiększenia naszego wywozu.

NOWY GAZ WOJENNY.

Jak donosi prasa francuska niemieckie ministerstwo Reichswehry postanowiło posługiwać się nowym gazem wojennym, nazwanym „Kampfstoff b". Jest to gaz do pocisków, atakujący głównie płuca. Pierwsze próby zastosowania tego gazu zaczęto robić w 1924 roku. Badania trwały dziewięć lat i dopiero ostatnie doświadczenia wykazały niezwykłe możliwości wojenne tego środka. Pociski napełnione gazem po wybuchu pozwalają na zatrucie najpierw górnych warstw powietrza, poczem gaz powoli staje się coraz cięższy i spada na ziemię.

STRZELEC URATOWAŁ TONĄCĄ NAUCZYCIELKĘ.

Władze udzieliły pochwały członkowi Związku Strzeleckiego z oddziału Piotrków, Kazimierzowi Żaczyńskiemu, za uratowanie z narażeniem własnego życia z nurtów Pilicy nauczycielki Barbary Sokołowskiej, która ratując tonącego chłopca, sama zaczęła tonąć i straciła przytomność.

KATASTROFA W KOPALNI „POLSKA".

W kopalni „Polska" w Małej Dąbrówce obsunęła się główna część szybu wyciągowego, wskutek czego 11 górników, pracujących w podziemiach odciętych została od wyjścia. Natychmiast zaalarmowano władze górnicze i wszczęto akcję ratunkową. Na miejsce wypadku przybył także wojewoda Śląski dr. Grażyński, by osobiście przekonać się o wynikach prowadzonej akcji. Wszyscy górnicy zostali uratowani.



W niedzielę 1 b. m. obchodził Sieradz podwójne święto: 25-lecia Związku oraz poświęcenie sztandaru Związku Peowiaków. Na zdjęciu fragment uroczystości.

MINISTER RUMUNJI W WARSZAWIE.

Minister spraw zagranicznych Rumunji Titulescu przybył do Polski z oficjalną wizytą. Po przybyciu do Warszawy min. Titulescu został przyjęty przez Pana Prezydenta, który wręczył mu odznaki orderu „Orła Białego". Tego samego dnia min. Titulescu złożył wizytę premjerowi Jędrzejewiczowi oraz został przyjęty na dłuższej audjencji przez Marszałka Piłsudskiego. Prasa zagraniczna poświęca wizycie min. Titulescu w Polsce, sporo miejsca, określając ją jako wydarzenie pierwszorzędnej wagi politycznej.

WYROK PROCESU O ZAMORDOWANIE Ś. P. TADEUSZA HOŁÓWKI.

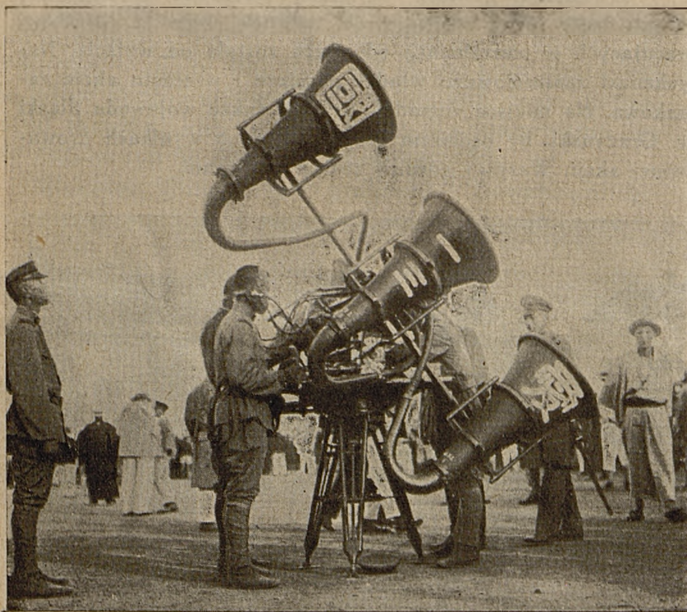
Proces przeciwko pośrednim sprawcom zamachu na ś. p. Tadeusza Hołówkę w Truskawcu w sierpniu 1931 roku zakończył się w ubiegłym tygodniu. Mocą wyroku Aleksander Bunij za współwinę w zbrodni morderstwa skazany został na 10 lat więzienia i utratę praw publicznych i obywatelskich. Roman Baranowski na 10 lat więzienia, oraz na utratę praw obywatelskich i publicznych. Obu oskarżonym zaliczono czas pobytu w więzieniu. Trzeci oskarżony, Mikołaj Motyka, skazany został na 6 lat więzienia.

NOWE WĘDZARNIE W GDYNI.

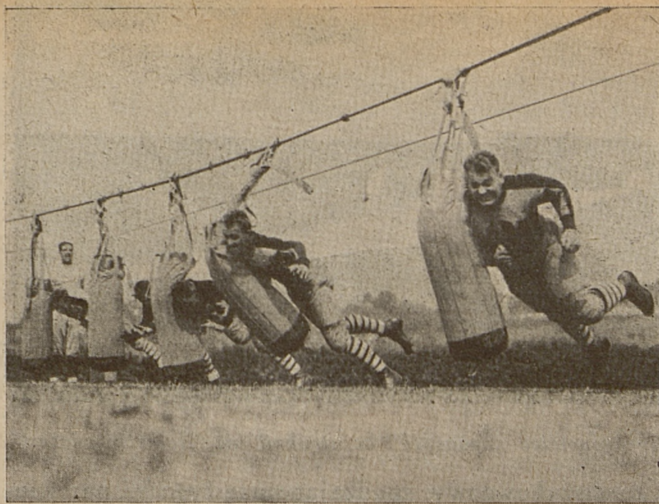
W ostatnich dniach rozpoczęto budowę dwu nowych wędzarni na terenie portu gdyńskiego. Znana firma „Nordia Hawe" z Dziedzic buduje wędzarnię o 24 piecach a firma „Anglo-Scott" z Przemyśla wędzarnię o 16 piecach. Obydwie wędzarnie wykończone będą w ciągu najbliższych kilku tygodni. Ponadto Spółdzielnia Zjednoczenie Rybaków Morskich stara się o przydział placu, na którym zamierza wybudować wzorową wędzarnię, opartą w pracy na zasadach spółdzielczych. W ten sposób Gdynia, która przed dwoma laty nie miała jeszcze żadnej wędzarni w końcu b. roku będzie miała już 5 nowoczesnych większych wędzarni o łącznej zdolności produktywnej ok. 100 pieców.

KATASTROFA POSUCHY W ARGENTYNIE.

Z Buenos Aires nadchodzą alarmujące wieści o olbrzymich stratach wyrządzonych przez suszę, trwającą już trzy miesiące. W niektórych prowincjach zasiewy zostały spalone przez słońce i zginęło dziesiątki tysięcy sztuk bydła z braku wody. Wśród ludności szerzą się choroby epidemiczne. W północnych prowincjach wielkie obszary gruntów uprawnych ogołociła z plonów szarańcza.



Doskonale zbudowane japońskie aparaty podsłuchowe mogą zdaleka ostrzegać o zbliżaniu się niewidocznego jeszcze samolotu.



Brutalna gra w piłkę „rugby", popularna bardzo w Anglji i Ameryce wymaga rozmaitych ćwiczeń wstępnych.

POLSKA WYPRAWA NAUKOWA ODPŁYNĘŁA DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ.

Na polskiem statku szkolnym „Dar Pomorza" odpłynęli do Ameryki Południowej dwaj polscy zoologowie: profesor dr. Roszkowski, oraz p. Nast. Wyprawa odbywa się z ramienia Państwowego Muzeum Zoologicznego. Przez cały czas podróży „Daru Pomorza" uczestnicy wyprawy będą obserwować ryby i stworzenia morskie oraz zwierzęta lądowe w miejscach postoju statku. Głównym celem wyprawy jest jednak Brazylja. „Dar Pomorza" zatrzyma się na kilka tygodni w Paranagua, skąd projektowane jest szereg wycieczek naukowych w głąb lądu.

ZAMACH NA KANCLERZA AUSTRJI.

Na kanclerza Austrji dr. Dollfusa dokonany został zamach rewolwerowy. Sprawca zamachu, hitlerowiec, Rudolf Derdil dał do kanclerza dwa strzały, raniąc go lekko. Stan zdrowia kanclerza nie budzi żadnych obaw. Rudolf Derdil jest działaczem hitlerowskim, przed trzema miesiącami został wydalony z wojska za działalność narodowo - socjalistyczną. Propagatorzy hitleryzmu nie przebierają w środkach walki.

WYNIKI ZAWODÓW POLSKA — ESTONJA.

Po odbyciu w Tallinie drugiej części tegorocznych korespondencyjnych zawodów strzeleckich Polska — Estonja, gdzie strzelali zawodnicy estońscy i po przesłaniu do Warszawy wyników, nastąpiło w tych dniach rozstrzygnięcie zawodów, przyczem strzelcom polskim przypadło w udziale zaszczytne zwycięstwo. Estończycy bowiem są znakomitymi strzelcami i zwyciężyć ich nie było łatwo.

Strzelcy polscy zajęli pierwsze miejsce zarówno w indywidualnej konkurencji, jak i w strzelaniu zespolowem z broni dowolnej bocznego zapłonu, a pozatem również i w strzelaniu indywidualnem z broni wojskowej. Świetni strzelcy estońscy zdobyli natomiast pierwsze miejsce w konkurencji zespołowej z broni wojskowej.

W zwycięskiej dla polskiej strony konkurencji z broni dowolnej bocznego zapłonu zwycięski zawodnik polski — por. Matuszak wystrzelał 280 pkt. na 300 możliwych, podczas gdy najlepszy zawodnik estoński 260 pkt. Zespołowo — w karabinie



Strzelcy tramwajarze w Poznaniu propagują energicznie Pożyczkę Narodową.

wojskowym zespół polski uzyskał 2485 pkt. na 3600 możliwych, zespół estoński 2618 pkt. W karabinie dowolnym bocznego zapłonu zespół polski 3210 pkt. na 3600 możliwych, estoński 3045 pkt.

Program zawodów przewidywał konkurencje z karabinu wojskowego na odległość 300 m., z trzech postaw i z trzech również postaw — z karabinu dowolnego bocznego zapłonu. Zawody rozgrywane są z inicjatywy polskiego Związku Strzeleckiego.

WYNIKI STRZELECKICH ZAWODÓW KORESPONDENCYJNYCH ODDZIAŁÓW Z. S. MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO.

Oddziały Z. S. Monopolu Spirytusowego zorganizowały zawody korespondencyjne, w których pierwsze miejsce zajął w zespołach męskich Oddział Zw. Strzel. Monopol Łódź, osiągając wynik 4015 pkt. na 4500 możliwych oraz Żeński Oddział Zw. S. Państwowej Wytw. Wódek w Łodzi z wynikiem 849 pkt. na 1000 możliwych. Należy zaznaczyć, że zawody odbywały się w złych warunkach atmosferycznych co wpłynęło niewątpliwie na obniżenie wyników, mimo tego jednak osiągnięte wyniki są dobre i świadczą o starannie prowadzonej pracy strzeleckiej.

„PORUCZNIK PIERWSZEJ BRYGADY" W STRYJU.

Dnia 20 września b. r. w sali Sokoła odegrana została przez Oddział Związku Strzeleckiego w Stryju, sztuczka p. t. „Parucznik Pierwszej Brygady". Sala wypełniona po brzegi oklaskiwała z entuzjazmem amatorów strzelców, którzy faktycznie na to zasłużyli. Społeczeństwo stryjskie, mając mało zaufania do przedstawień amatorskich, przekonało się na tem ostatnim, że oddział Związku Strzeleckiego w Stryju nie zawiódł ich w swej reklamie, lecz przeciwnie zachwycił i wykazał, że do swych występów jest w zupełności przygotowany.

Całość wypadła nadspodziewanie. Na wyróżnienie zasługują: porucznik — Nieć Mieczysław, p. Żakówna Stanisława, Skoła Bronisław, Skoła Stanisław, Koncewicz i Żyzda.

Należy się spodziewać, że wystąpienie to nie jest punktem kulminacyjnym lecz przeciwnie, punktem wyjściowym do dalszej pracy.

Czy zdobyłeś już Odznakę Strzelecką?

MANIFESTACJE TRAMWAJARZY POZNAŃSKICH NA RZECZ POŻYCZKI NARODOWEJ.

Pracownicy P. K.E., zrzeszeni w Związku Strzeleckim, zamanifestowali w sposób niezwykle podniosły na rzecz Pożyczki Narodowej. Oto w pochodzie, liczącym około 400 głów, przeszli ulicami miasta z orkiestrą kolejową na czele przed gmach banku Gospodarstwa Krajowego przy Al. Marcinkowskiego i tam przy dźwiękach „Pierwszej Brygady" subskrybowali pożyczkę, odbierając następnie symboliczne znaczki. Ogółem subskrybowali pracownicy P. K. E. około 50.000 złotych. W podniosłej tej manifestacji wzięły udział władze Z. S. przy P. K. E. w pełnym komplecie, przyczem nad całością czuwał z ramienia komendy Zw. Strzeleckiego ob. Prądzyński.

Z FRONTU POŻYCZKI.

Oddział Zw. Strzel. w Błotkowie podpisał Pożyczkę Narodową na sumę zł. 50, wzywając przytem do naśladownictwa sąsiedni Oddział Zw. S.

Zarząd Zw. Strzel. w Ozorkowie złożył na fundusz Pożyczki zł. 50

„GRANAT" STRZELECKI W KIELCACH.

W marcu b. r. zawiązał się przy fabryce „Granat" w Kielcach Oddział Z. S. Pomimo ciężkich warunków, dzięki wytężonej pracy kmta Oddz. ob. por. Bamborowicza i jego zastępcy ob. Piaseckiego Oddział składający się z 95 strzelców ćwiczących został wzorowo wyszkolony i postawiony tak pod względem dyscypliny, jak i zrozumienia poczucia obywatelskiego na bardzo wysokim poziomie.

W tym tak krótkim czasie Oddział wykazał dużą tężyznę pracami swemi i wystąpieniami podczas rozmaitych uroczystości. Oddział posiada: sekcję kolarską pod kierownictwem ob. Stefańczyka, która występowała już kilkakrotnie w zawodach kolarskich, sekcję muzyczną pod kierownictwem ob. Chrzaneckiego, która bardzo ładnie się rozwija, jak również w ostatnich dniach utworzono kółko sceniczne pod kierownictwem ob. Wójtowicza.

Ponadto w tym czasie uzyskało 30 strzelców odznakę P. O. S., 35 strzelców odznakę strzelecką III kl. i 8 strzel. II kl. *Wszyscy strzelcy subskrybowali Pożyczkę Narodową, każdy w wysokości 50 zł.*



Oddział „Granat" maszeruje ulicami Kielc.

ROCZNICA WIEDEŃSKA W PRĄDNIKU CZERWONYM

Z inicjatywy Oddziału Z. S. w Prądniku Czerwonym k/Krakowa został urządzony w dniach 23 i 24 września uroczysty obchód 250-lecia Odsieczy Wiednia. Uroczystość rozpoczęła się capstrzykiem ulicami Prądnika z orkiestrą i umundurowanym oddziałem Z. S.

Nazajutrz po uroczystem nabożeństwie z kazaniem przymaszerował cały szereg miejscowych organizacyj z Oddziałem Z. S. na czele przed budynek szkoły powszechnej, gdzie nastąpiło odsłonięcie wmurowanej tablicy pamiątkowej ku czci Jana III Sobieskiego. Aktu odsłonięcia dokonał Prezes Oddziału kpt. Drobniak. Po produkcjach orkiestry i chóru strzeleckiego odbyła się defilada.

MŁODZIEŻ A UBEZPIECZENIE

Życiu ludzkiemu jak również owocom pracy ludzkiej grozi cały szereg niebezpieczeństw, mogących podważyć materjalną egzystencję jednostki: śmierć, choroby, nieszczęśliwe wypadki, powódź, kradzież, grad i t. p. Są to wszystko t. zw. wypadki losowe, których zgóry przewidzieć nie można i wobec których poszczególne jednostki pozostawione własnym siłom są zupełnie bezradne. Wydarzenia losowe, jako okoliczności utrudniające gospodarczą działalność jednostek, nie dadzą się zgóry ustalić zarówno co do czasu jakoteż co do rozmiaru szkód przez nie zrządzonych.

Walka z wydarzeniami losowemi sprowadza się przedewszystkiem do stosowania środków zapobiegawczych t. zw. prewencyjnych (walka o stan zdrowotny ludzkości, szerzenie zasad higjeny, budowa domów ogniotrwałych, budowa wałów ochronnych przed powodzią etc.). Są to wszystko zawczasu pomyślane środki, mające na celu usunąć do pewnego stopnia sam fakt powstawania wypadków losowych. W razie zaistnienia wypadku walczymy z jego następstwami za pomocą środków t. zw. represyjnych (organizacja straży pożarnych, rozwój szpitalnictwa).

Jako jeden z najważniejszych czynników walki z przeciwieństwami losu, a raczej z materjalnemi skutkami wypadków losowych, będący jednocześnie potężną dźwignią życia gospodarczego, jest asekuracja. Dzięki działalności asekuracji wartość zniszczona jest zastępowana przez nową lub jej równoważnik ekonomiczny, przyczem wszelkie potrzeby mogą być zaspokojone bez naruszenia normalnych warunków życiowych. Znika też niepewność, towarzysząca stale gospodarczym czynnościom, a wytwarza się przezorność gospodarcza, dająca moc jednostce w walce ze skutkami klęski żywiołowej. I oto umysł ludzki powołał do życia odpowiednie działy ubezpieczeń: ogniowy, kradzieżowy, wypadkowy, gradowy etc., a wreszcie dział, będący koroną ubezpieczeń — asekurację życiową.

Ubezpieczenie na życie, opierając się na statystyce i tablicach śmiertelności przyjmuje niejako na siebie „rządy przypadku" i wbrew odwiecznemu prawu „przypadek rządzi światem" wysuwa jako swoją dewizę „nie przypadek ale cyfry rządzą światem". Chociaż tedy przypadek jest istotnie jakby współwłaścicielem tego, co zdaje się nam, że posiadamy sami, za pomocą ubezpieczenia na życie możemy owego nieproszonego gościa wywłaszczyć, ponosząc pewne ofiary w formie składki asekuracyjnej. Ubezpieczenie na życie staje się w ten sposób idealną formą oszczędzania, gdyż uniezależnia tę czynność oszczędzania od ewent. przedwczesnej śmierci. Nie jesteśmy w stanie powołać do życia osoby zmarłej, nie możemy oszacować wartości życia ludzkiego (gdyż jest ono bezcenne) możemy jednak odtworzyć wartość przyszłych dóbr ekonomicznych, które mogłaby stworzyć i zaoszczędzić jednostka zmarła. Kapitał ubezpieczony jest więc jakby ekwiwalentem nieskrystalizowanej jeszcze przyszłej pracy ludzkiej, przerwanej na skutek przedwczesnej śmierci; Konieczność i celowość ubezpieczenia na życie nie uległa żadnej wątpliwości niezależnie od wieku i stanu zdrowia człowieka.

O asekuracji na życie winna pamiętać zwłaszcza młodzież. Za zawarciem ubezpieczeń możliwie w młodym wieku przemawia wiele okoliczności.

Przedewszystkiem ważnym jest fakt, iż składka za ubezpieczenie dla danego wieku pozostaje przez cały okres ubezpieczenia w tej samej wysokości, ubezpieczając się wcześniej — opłacamy mniejsze składki, a tem samem ponosimy mniejsze świadczenia na rzecz Towarzystw Ubezpieczeń.

Nie bez znaczenia jest również okoliczność, iż młodzi jako zazwyczaj zdrowi, łatwiej mogą być przyjęci na warunkach normalnych, aniżeli starsi, których zdrowie zostało nadszarpnięte walką o byt.

Z drugiej strony jednak należy wziąć pod uwagę, że sama młodość nie zabezpiecza nas przed zapadnięciem na zdrowiu ani przed nieszczęśliwemi wypadkami, nie przesądza też pewności długości życia o czem najlepiej świadczą poniższe liczby.

Otóż z 100 osób w wieku lat 20 — 85 dożyje 40-go roku życia; 75 osób może dożyć do wieku lat 50; połowa zaś to jest 50 osób doczekać się może 60 roku życia.

Z powyższego wynika, iż im wcześniej zostanie zawarte ubezpieczenie na życie tem większe są szanse (prawdopodobieństwo) dożycia końcowego terminu ubezpieczenia, a co zatem i szanse otrzymania osobiście kapitału ubezpieczonego, który daje możność osiągnięcia niezależności materjalnej.

Polisa życiowa dla młodego człowieka jest pewnego rodzaju drogowskazem w jego przyszłej działalności praktycznej; rozpoczynając od ubezpieczenia, buduje on realne plany na przyszłość i kładzie podwaliny dla dalszej swej życiowej karjery i własnego ogniska domowego.

Wreszcie, czyż może być obojętne młodzieży to wielkie znaczenie społeczne i ekonomiczne, jakie posiada w sobie asekuracja życiowa? Wszak ubezpieczony na życie wychodzi niejako z granic zacieśnionej swej egzystencji, rozszerza przestrzeń czasu życia przez prawa natury zakreślone, bo unosząc z sobą przedwcześnie życie, ten kapitał społeczny, spłaca on niejako swój dług społeczeństwu, tem samem przestaje być istotą egoistyczną rzuconą na ten świat przez przypadek, a którą śmierć wykreśla z końcem doczesnego życia. Ubezpieczony staje się jedynym z żywych altruizmem przejętych ogniw, tego wielkiego odłamu jaki stanowi ludzkość. Ubezpieczenie na życie łącząc cały zastęp różnorodnych jednostek we wspólnej organizacji jest tym czynnikiem, który popiera rozrost poczucia wzajemnej solidarności i wspólnoty wśród szerokich kół ludności.



Z ŻYCIA W. F. i P. W. W WIELKOPOLSCE



RYDZYNA OBCHODZI 25-LECIE ZWIĄZKU

W połowie września 2 kompanja Z. S. w Rydzynie obchodziła uroczystość 25-lecia istnienia Z .S. Pod dowództwem ob. ppor. Wertza przemaszerowała kompanja na rynek, gdzie ob. prezes Zarz. powiatowego Doliński zapalił ognisko. Do strzelców oraz licznych gości przemówił ob. prof. Machnikowski z Leszna. Wciągnięto flagę na maszt, strzelcy odśpiewali „Hej strzelcy wraz", orkiestra wykonała „My Pierwsza Brygada". Po odebraniu ślubowania i okrzyku wzniesionym przez ob. prezesa powiatowego na cześć Rzeczypospolitej, Prezydenta Mościckiego oraz Marszałka Piłsudskiego kompanja przemaszerowała ulicami miasta, poczem odśpiewała „Wszystkie nasze dzienne sprawy" i odmaszerowała w kierunku świetlicy Z. S.

Na drugi dzień rozpoczęli strzelcy święto organizacyjne Z. S wspólną komunją św. O godz. 10-tej odbyło się w kościele parafjalnym nabożeństwo. Po nabożeństwie wyruszył wielki pochód pod dowództwem ob. ppor. Wertza na Rynek do defilady, którą odbierali ob. Doliński, kpt. Poruszyński i b. minister Łopuszański, oraz członkowie komitetu honorowego i korporacja miejska. Po akademji odbył się wspólny obiad w sali Hotelu Wielkopolskiego. Zkolei udali się wszyscy na Rynek, gdzie strzelcy w liczbie 104 złożyli przyrzeczenie strzeleckie na ręce ob. prezesa Dolińskiego. Popołudniu rozpoczęło się strzelanie o odznakę strzelecką. Pierwszy odznakę strzelecką zdobył prezes ob. Doliński. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna w sali hotelu Wielkopolskiego.

Protektorat święta organizacyjnego Z. S. Rydzyna łaskaw był objąć b. minister Łopuszański, obecny dyrektor gimnazjum Fundacji Sułkowskich w Rydzynie.

ROZROST SZEREGÓW STRZELECKICH W POZNANIU

Wzrost Z. S. na terenie Poznania idzie tempem ściśle amerykańskiem. Niedawno temu donosiliśmy o przystąpieniu do Z. S. pracowników P. K. E., pracowników firmy „Blask" i t. d., a teraz znów musimy się podzielić nowiną o dalszej „zdobyczy". Do Z. S. przystępują pracownicy firmy H. Cegielski, wielkoluda przemysłowego naszego grodu. Dnia 27. IX. b. r. odbyło się w wielkiej sali sportowej H. Cegielskiego zebranie Koła Przyjaciół Z. S. Zebranych gości, urzędników i pracowników powitał w imieniu dyrekcji firmy i klubu sportowego ob. Kurzewski. Na zebraniu byli: przedstawiciel województwa poznańskiego p. radca Szczerbiński, dowódca 1 p. panc. płk. Wyrwiński, naczelnik ośw. pozaszkolnej kuratorjum poznańskiego p. Popławski, rzeczoznawca C.O.M.U. por. Skibiński, przedstawiciel min. komunikacji p. inż. Słomczyński, prezes zarządu garnizonu Z. S. ob. Chorąży, kmdt garnizonu Z. S. por Kowalski. Dyrekcję firmy H. Cegielski reprezentowali: p. dyr. Kręglewski i p. dyr. Fachinetti. Po powitaniu gości, na wniosek ob. Kurzewskiego, na przewodniczącego zebrania wybrano jednogłośnie prezesa zarządu garnizonu Z. S. ob. Chorążego, na sekretarza ob. Kaczmarka. Stosownie do porządku dziennego nastąpił referat ob. Chorążego o celach i zadaniach Kół Przyjaciół Z. S. W dłuższem przemówieniu ob. Chorąży wyjaśnił zasadniczo potrzebę zorganizowania Kół Przyjaciół Z. S. na terenie miasta Poznania i całej Polski. Omawiając w dalszym ciągu rozwój Koła Przyjaciół na terenie miasta Poznania, ob. Chorąży zreferował sprawę organizacji Kół Przyj. i przystąpił do dyskusji. Obecni licznie zabierali głos, co świadczyło o zainteresowaniu sprawą Kół Przyjaciół. Dalsze wybory na kierownika i mężów zaufania podkreśliły harmonję panującą na sali. Zostali wybrani: na kierowników Kół Przyjaciół Z. S. ob. Kurzewski, na mężów zaufania ob. ob. Stolarski, Baranowski, Ostaszewski i Czajka, Tomaszewski, Wieczorek, Zieliński, Paszkowski, Ferster, Kowalski, Markowiak, Pańka, Bielerzewski, Kapałczyński i Kort oraz Boczek, Urbański, Gorgolewski, Rudnicki, Szczepański, Kaczmarek, Jóźwiak, Suzin, Puczniewski, Janicki, Walszewski, Piątkiewicz. Po przerwie 10-minutowej rozpoczęło się zebranie organizacyjne Zw. Strzeleckiego dla rezerwistów, przedpoborowych i Orląt. W dłuższem przemówieniu komendant garnizonu ob. por. Kowalski określił cele i zadania szkolenia przedpoborowej młodzieży. Na wniosek przewodniczącego zebrania wszyscy rezerwiści i przedpoborowi, którzy chcą zapisać się do Z. S. wystąpili i sformowali dwuszereg, głosując w ten sposób nad wyborami władz. Na prezesa oddziału Z. S. wybrano ob. Kurzewskiego, następnie na radnych ob. ob. Jerszyńskiego, Bartkowiaka, Boguszewskiego, Gayczaka, Hańskiego, Cechmanowicza, Urbana i Lisieckiego. Na komendantów ob. Nowakowskiego i ob. Janickiego. Do komisji rewizyjnej Dłużewskiego jako przewodniczącego, Antczaka, Laubego, Markowskiego i Szymkowiaka. Następnie po przemówieniu p. płk. Wyrwińskiego, został zorganizowany techniczny oddział Strzelca przy firmie H. Cegielski Sp. Akc. Przewodniczący zebrania oddaje dalsze kierownictwo zebrania w ręce nowego prezesa ob. Kurzewskiego, dziękując wszystkim zebranym a szczególnie gościom i referentom, co zostaje spontanicznie potwierdzone przez zebranych, wnosi okrzyk na cześć Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego, i przy dźwiękach Brygady zgromadzeni się rozchodzą.

POMNIK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO STANIE W LUDWIKOWIE, POW. POZNAŃ.

W Sanatorjum „Staszycówka" w Ludwikowie pod Poznaniem ukonstytuował się ostatnio „Komitet budowy pomnika

Marszałka Piłsudskiego" z dyrektorem Sanatorjum dr. Staroniewiczem na czele jako prezesem. Budowa pomnika na terenie Sanatorjum jako placówki o charakterze pracy wybitnie społecznej, będzie najwłaściwszym wyrazem uczuć dla Wielkiego Budowniczego Polski.

PRZEGLĄD SIŁ STRZELECKICH POW. WOLSZTYŃSKIEGO.

Dnia 24 września b. r. odbyła się koncentracja oddziałów Z. S. powiatu wolsztyńskiego, która zgromadziła setki strzelców, orląt strzeleckich oraz członków pokrewnych organizacyj. Poprzedzony dwiema orkiestrami — strzelecką i kolejową — ruszył pochód do kościoła. Po mszy św. uszeregowały się oddziały na Rynku, gdzie ob. prezes i kmdt okręgowy odebrali raport od ob. komendanta pow. Sturnego. Do zebranych przemówił ob. prezes pow. Grzybowski, witając w swem jak i p. starosty imieniu Zjazd Powiatowy. W imieniu miasta witał zebranych p. burmistrz Modliński. Po nim zabrał głos ob. prezes okręgowy prof. dr. Kurkiewicz, poczem odbyło się składanie przyrzeczenia strzeleckiego. Do zaprzysiężonych już szeregów zwrócił się ob. komendanta okręgu kpt. Orlicz, mówiąc o pracy i zamierzeniach organizacji. Następnie odbyła się pod gmachem starostwa defilada przed władzami okręgowemi, powiatowemi i zaproszonemi gośćmi. Po wspólnym obiedzie odbyły się ćwiczenia z zakresu P. W. i W. F., które wykazały wysoki poziom zawodników.

J. Mączyński.

ZAWODY WIATRÓWKOWE W POZNANIU.

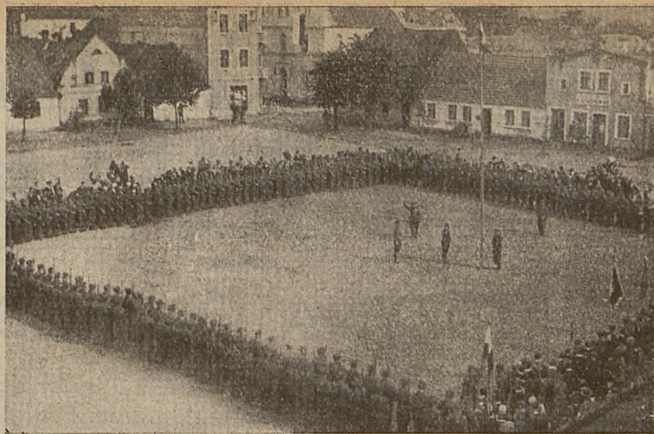
Oddział I. Z. S. w Poznaniu urządził w dniu 1. X. b. r. międzyoddziałowe strzelanie z wiatrówki. W zawodach wzięło udział 92 zawodników z oddziałów Z. S. znajdujących się na terenie miasta Poznania. Najlepsze wyniki uzyskali ob. ob.: 1) Cichy Józef, zast. kmdta oddz. I 91 pkt., 2) Wiśniewski Ksawery z oddz. I, 88 pkt., 3) Tomkowiak Florjan z oddz. XII, 87 pkt. na 100 możliwych.

ŚWIĘTO W. F. I P. W. W WĄGROWCU.

Święto powiatowe WF. i PW., które Wągrowiec obchodził w ub. niedzielę miało przebieg tak wspaniały, że Komitet Powiatowy WF. i PW. może z otuchą patrzeć na przyszłość i spodziewać się dużych rezultatów w pracy PW. i WF. w powiecie. W dniu tym od samego rana zaczęły zjeżdżać na miejsce zbiórki wozami, rowerami, autami oraz pociągami oddziały poszczególnych organizacyj. Przegląd zebranych oddziałów odbył się na Stadjonie o godz. 8-mej. Do przeglądu stanęło: 7- oddziałów żeńskich Z. S., 16 oddziałów męskich Z. S., Pocztowe P. W. Wągrowiec, Weterani Wągrowiec, Powst. i Wojacy O. K. VIII. Inwalidzi Wojenni, Koło Podof. Rez., Harcerze, Tow. Gimn. „Sokół" KPW. pod bronią i wiele innych organizacyj. Razem w święcie brało udział przeszło 1200 osób. O godzinie 9-tej odbyło się uroczyste nabożeństwo, poczem defilada zebranych oddziałów, którą odebrał p. starosta dr. Rościszewski. Wygląd poszczególnych oddziałów podczas defilady był znakomity. Szczególnie podziwiano bataljon Strzelców. Uroczystości przedpołudniowe zakończył obiad żołnierski w nowej świetlicy. O godz. 14-ej rozpoczęły się na stadjonie sportowym zawody lekkoatletyczne i wojskowe. Wieczorem nastąpiło uroczyste rozdanie nagród i dyplomów, poczem odbyła się zabawa. Społeczeństwo może być dumne ze zrozumienia tej wielkiej idei jaką jest powszechne przysposobienie wojskowe oraz wychowanie fizyczne jakie znalazło swój wyraz tu na rubieżach Rzeczypospolitej w dniu święta WF. i PW.



Strzelcy z Obłaczkowa pow. Września budują sobie strzelnicę małokalibrową.



Kompanje z Osieczna i Krzemieniewa składają uroczyste przyrzeczenie strzeleckie.

ŻEŃSKI ODDZIAŁ Z. S. W KROTOSZYNIE.

Ostatnio odbyło się w własnej świetlicy walne zebranie żeńskiego oddziału Z. S. Po odczytaniu protokółu przez sekretarkę ob. Neweską i sprawozdaniach wiceprezeski, sekretarki i skarbniczki, przystąpiono do wyboru prezeski. Na prezeskę wybrano jednomyślnie ob. Kołodziejową.

NAJLEPSZYM OBCHODEM ROCZNIC JEST ZAŁOŻENIE NOWEJ ŚWIETLICY.

Z okazji 25-lecia istnienia Związku Strzeleckiego, w dniu 2 i 3 września b. r. odbył się we wsi Zbarzewo powiatu Leszno uroczysty obchód święta organizacyjnego urządzony przez 5-tą kompanję Z. S. stacjonowaną w Włoszakowicach. Obchód ten połączony został z poświęceniem świetlicy oddziału Z. S. Zbarzewo. W myśl programu w sobotę dnia 2 ub. m. odbyła się część tradycyjno zwyczajowa obchodu przy ognisku w Zbarzewie pod pomnikiem poległych powstańców Wielkopolskich. Przebieg tej części obchodu wypadł okazale a w szczególności apel poległych kadrowiaków i okolicznych powstańców wielkopolskich. W niedzielę dn. 3 ub. m., już od godz. 6-ej rano poczęły ściągać oddziały Z. S. z okolicznych wsi, wchodzących w skład 5-ej kompanji, do Zbarzewa. Mimo niesprzyjającej pogody oddziały stawiły się licznie na oficjalną część obchodu. Niezależnie od kompanji na obchód przybyły zarządy oddziałów wraz z członkami wspierającymi w ilości 82 osób. Po ćwi-

czeniach polowych, które skończyły się o godz. 9.45 kompanja stanęła do zbiórki. Oprócz strzelców na zbiórkę stawiły się: drużyna cyklistów Komisarjatu Straży Granicznej Kaszczor, pluton cyklistów Rezerwistów i b. wojskowych, delegacja kolejarzy ze sztandarem oraz koło Zw. Weteranów Powstań Narodowych z Włoszakowic. W międzyczasie zaczęli się zjeżdżać przedstawiciele władz z Leszna i okolicy, okoliczne ziemiaństwo i zaproszeni goście. Punktualnie o godz. 10-ej odbył się raport przyjęty przez ob. prezesa zarządu pow., po którym całość wyruszyła na nabożeństwo do kościoła. Po nabożeństwie na placu przy Urzędzie Celnym odbyło się przyrzeczenie strzeleckie, które strzelcy wraz z członkami zarządów oddziałów złożyli na ręce ob. prezesa zarz. pow. ob. referendarza Dolińskiego, poczem p. starosta pow. Zenkteler odebrał defiladę. Po defiladzie nastąpiło poświęcenie świetlicy oddziału Z. S. Zbarzewo, którego dokonał miejscowy proboszcz ks. Stempczyński, przytem wygłoszono kilka okolicznościowych przemówień. Po przemówieniach miejscowy oddział urządził uroczystą akademję na której miejscowi strzelcy odśpiewali kilka pieśni oraz wygłosili deklamacje. O godz. 13.30 odbył się wspólny obiad żołnierski, po którym o godz. 15-ej w ogrodzie rozpoczęła się zabawa ludowa, a o godz. 19-ej zabawa taneczna na sali. Cały obchód święta strzeleckiego 5-ej kompanji wypadł imponująco. Liczny udział nietylko przedstawicieli władz państwowych i samorządowych lecz i obecność okolicznych ziemian, inteligencji urzędników, włościan i robotników wymownie świadczy o tem, że społeczeństwo polskie pogranicza należycie ocenia pracę i znaczenie Związku Strzeleckiego.

JAK PODRÓŻUJĄ STRZELCZYNIE WIELKOPOLSKIE.

Dnia 30 sierpnia b. r. odbyło się w świetlicy w Sierakowie plenarne zebranie, gdzie po zagajeniu, przy licznie zebranych członkach, wygłoszone zostały rozmaite referaty. M. innemi wygłosiła także swój referat ob. komendantka z projektem dwudniowej wycieczki wraz z biwakiem do Kwilcza, zaznaczając, że owa wycieczka będzie nam policzona jako marsz do P.O.S-a. Projekt ów znalazł natychmiastowy oddźwięk w sercach strzelczyń. „Niepewny" dzień wrześniowy był dniem naszej wycieczki, która ze względu na pogodę zapowiadała się wątpliwie. Mimo to w oznaczonym czasie zebrały się strzelczynie w liczbie 11, przed świetlicą Z. S. Drogę do Kwilcza możnaby nazwać jednostajną, mimo to dla nas miała ona dużo uroku W licznem towarzystwie koleżanek było bardzo dobrze. W drodze urządzałyśmy gry polowe. Te zaprowadziły nas aż pod Kwilcz, gdzie był nasz pierwszy etap. Stąd wysłano trzy obywatelki do Kwilcza. Dwie jako kucharki, miały przyrządzić dla strzelczyń kolację i przygotować ognisko, ja zaś miałam wyszukać kwatery. Z czynności wywiązałyśmy się dobrze, nie miałyśmy w tem wiele kłopotu, gdyż powiadomiony o naszej wycieczce Z. S. w Kwilczu, wszystko miał już przygotowane. Na usilne nasze nalegania nie dano nam wygodnych łóżek do spania lecz dwa próżne pokoje z kuchnią i parę snopów słomy. Uprzejme tamtejsze strzelczynie, przy pomocy naszych kucharek przyrządziły nam smaczny posiłek. A potem miało się odbyć ognisko. Lecz drzewo było mokre, gdyż cały dzień prawie padało. Cóż teraz będzie? I już miałyśmy się wyrzec najładniejszej części programu naszej wycieczki, gdy jak zwykle, zaradna nasza ob. komendantka wpadła na pomysł, aby urządzić ognisko w pokoju, zastępując rozpalony ogień, świeczką. Z chęcią zgodzono się na taki projekt, tembardziej, że każda była ciekawa, jak uda się ognisko przy świeczce. Lecz wszystkie zauważyć mogły, że ognisko przy udziale gości, wypadło wyjątkowo dobrze. Ob. komendant z Kwilcza miał na samym wstępie krótkie przemówienie. Resztę programu zapełniły nasze obywatelki, które tutaj dopiero pokazały co umieją. O godz. 10-ej dał się słyszeć ostry gwizdek komendantki, oznajmiający czas do spoczynku. Na drugi dzień na odgłos pobudki strzelczynie raźno zerwały się ze swych posłań i gotowe stanęły do dalszej wędrówki. Odbyła się wzorowo lekcja gimnastyki. Po ukończeniu jej, zajęłyśmy się sprzątaniem. O godz. 8-ej udałyśmy się do kościoła na mszę św., jako że to była niedziela. Po powrocie odbyły się gry polowe. O godz. 14-tej nastąpiło pożegnanie obywatelek z Kwilcza, poczem ruszyłyśmy w powrotną drogę do domu. Nie tą jednak drogą, którą przyszłyśmy do Kwilcza, lecz przez Orzeszkowo, Mościejowo, Lutomek i Lutom, gdzie ostatni raz rozłożyłyśmy biwak i spożyłyśmy kolację. Sieraków osiągnęłyśmy wieczorem, kończąc na tem naszą dwudniową wycieczkę. *Zofja Wegnerówna.*

JAK PIŁEM WINO Z DZIADKIEM

Nie kłamię, jak Boga kocham! Naprawdę piłem wino z Dziadkiem i to jako prosty szeregowiec z Pierwszej Brygady, a jeżeli żadna kronika tego nie zanotowała, to właśnie dlatego muszę to sam napisać na wieczną pamiątkę tego wydarzenia i na złość innym łazikom legjonowym, którzy jakkolwiek niecnemi sposobami do licznych nieraz znajomości z wysokiemi osobami dojść potrafili, to jednak żaden takiego, jak ja, zaszczytu nie zaznał.

Było to w zimie (pewnie w lutym) 1915 roku. Brygada stała wtedy na wypoczynku w Kętach, co było dla mnie zrządzeniem Opatrzności, bo miałem tam bogatego staruszka wuja, do którego zaraz po przyjściu do miasta sprowadziłem swój głodny i chudy kałdun w nadziei szybkiego odpasienia go na przysłowiowo dobrej kuchni wujaszka.

Mieszkał wujaszek w rynku, gdzie miał aptekę we własnym bardzo ładnym domu. Nie zdziwiłem się też, gdy mi powiedziano, że jeden pokój z mieszkania wuja został zajęty na kwaterę dla Komendanta. Było mi przyjemnie przebywać z Komendantem pod jednym dachem, a prawdziwą radość odczuwałem, gdy mogłem słyszeć Jego głos przez drzwi z sąsiedniego pokoju. Wujaszek mój, były powstaniec z 63 roku gorąco kochał Dziadka, miłość wuja do Komendanta przeniosło się też w dużej części na mnie, Jego żołnierza, co się bardzo dodatnio odbijało na moim żołądku.

Trwała ta sielanka dość długo. Nagle pewnego dnia gruchnęła straszna wieść: „Komendant chce złożyć swemu gospodarzowi wizytę i przyjdzie dziś o godzinie i t. d."...W domu powstała istna burza. Wszystko poszalało. Goniliśmy jak warjaci z kąta w kąt: wujek, ja, syn wuja, kucharka, służący. Jak w czasie pożaru, kiedy ludzie biegną bez celu, chwytając najniepotrzebniejsze rzeczy, tak my uganialiśmy się po mieszkaniu, potrącając się, krzycząc, przewracając sprzęty, przeszkadzając sobie wzajemnie. Ktoś nakrywał stół, ktoś inny go przesuwał, inny go usiłował rozłożyć, ktoś znowu równocześnie ustawiał na nim jakieś półmiski. O mały włos nie doszło do bijatyki.

Po pewnym czasie uspokoiliśmy się trochę i od-

dałem się cału uspokajaniu moich nerwów i moich szczęk, które niewiadomo dlaczego trzęsły się kłapały zębami jak u starego psa chorego na febrę.

Wmawiałem w siebie, że chociaż chwilowo szeregowiec, mogę przecież siedzieć przy stole nawet z Piłsudskim; że parę miesięcy temu byliśmy obaj jednakowymi ludźmi — it.d. Zacząłem się trochę opanowywać, gdy w tem wzrok mój padł na dół i zimny pot wystąpił mi na czoło.

Buty! Zapomniałem o butach! Miałem ci ja buty jedyne chyba w całej Brygadzie. Oba z innej pary. Jeden był nowy z żółtej skóry prawie dopasowany na moją nogę, drugi zaś stary, czarny, o jakieś cztery numery większy od tamtego. W dodatku ten czarny był zawiązany zwykłym białym szpagatem! Buty te były uciechą moich kolegów i mojem przekleństwem, bo nawet najwięcej rozmarzone wielbicielki szarych mundurów spojrzawszy na nie, wybuchały śmiechem, kiedy ja przewracałem do nich oczy w przystępie ataku miłości.

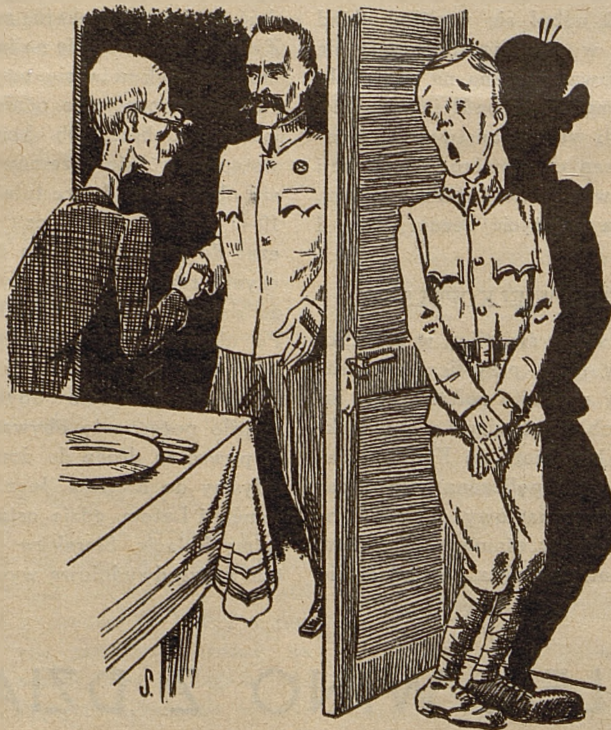
I teraz znowu te buty! Odebrały mi one do reszty fason i pewność siebie. Postanowiłem wiać. Dopadłem wuja, który wracał z flaszkami i powiadam:

— Wuju, ja wieję!

Chciał mnie zatrzymać, ale ja, nie słuchając go, walę prosto do drzwi.

Tu jednak stanąłem jak wryty i wkrótce pędem rzuciłem się w przeciwny koniec pokoju. Na korytarzu usłyszałem kroki kilku osób i dźwięk szabel... Zapóźno! Byłem zgubiony.

Przez mgłę widziałem wchodzące postacie, przez mgłę zamajaczyły mi przed oczami obwisłe wąsy Komendanta, przez mgłę widziałem scenę wzajemnych przedstawień się i powitań.



... Przez mgłę widziałem wchodzące postacie...

Nagle siwe oczy Komendanta spojrzały w mój kąt i natychmiast do mnie skierował on swe kroki. Za nim drugi, trzeci, czwarty i t. d.

— Piłsudski — rzekł podając mi rękę.

— Sosnkowski.

— Trojanowski.

— Kasprzycki.

Wykonywałem jakieś ruchy przypominające ukłony baletnicy, przyczem prawą nogę (z czarnym butem) chowałem zawsze skrzętnie wtył. Co wtedy mówiłem, nie jestem w stanie określić. Było to coś pośredniego między językiem dorzynanego cielaka a mojem nazwiskiem. Grube krople potu kapały mi przytem po gębie.

Chwila powitania skończyła się. Goście na zaproszenie wuja usiedli do stołu. Podskoczyłem podsunąć brakujące krzesełka. Na początek zawadziłem tym długim butem o stołek kpt. Kasprzyckiego i potem omal nie przewróciłem wujka. Przygnębiony usiadłem na brzegu krzesełka i rozmyślałem, co zrobić z rękami, które były mi jakieś za długie i nieznośnie niewygodne. Przyszedłem dopiero do równowagi, kiedy się przekonałem, że nikt nie zwraca na mnie absolutnie żadnej uwagi. Zacząłem tedy ja bacznie przysłuchiwać się rozmowie.

Dziadek był w świetnym humorze. Wychwalał wino wuja i uczył obecnych, jak po wypukłości zwierciadła wina oraz jakiemś światełku można poznać jego jakość; nabierał kpt. Kasprzyckiego jakiemiś przygodami w Zakopanem. Miły nastrój szczerego żołnierskiego humoru zapanował przy stole.

W pewnym momencie mój wuj spoważniał i serdecznym głosem zwrócił się do Komendanta.

— Generale, (tak go stale nazywał) kocham was, bo widzę w was uosobienie żołnierza polskiego, któregośmy już dawno w grobie pochowali. Kocham was i wierzę wam, że wywalczycie nam Polskę, ale nie rozumiem, bo stary już jestem, jak z tą garsteczką ludzi wśród miljonowych armij chcecie tę Polskę robić. Jakże to może być, jakaż tu jest rachuba. To mi wytłumaczcie.

Przemieniłem się cały w słuch. Miały paść słowa wielkie. Miało nastąpić oświadczenie wodza, któremu wierzyliśmy ślepo, ale którego dalekich planów i przewidzeń nie znaliśmy. Przy stole zapanowała też grobowa cisza.

Komendant zmarszczył brwi, namyślał się chwilę, a potem patrząc przez moją głowę gdzieś w przestrzeń zaczął mówić spokojnym głosem.

— Proszę pana, znając dobrze stosunki w Rosji i studjując stosunki w Europie, przyszedłem do przekonania, że organizacja, jakiej uosobieniem są Niemcy, musi pokonać dezorganizację, w jakiej znajduje się Rosja. Z drugiej strony nie ulega wąpliwości, że na zachodzie Niemcy rozpętają przeciwko sobie prawie cały świat, którego potędze będą musiały ulec W ten sposób nadejdzie czas, kiedy wszyscy nasi wrogowie zostaną pokonani bez naszego udziału. Mojem zadaniem jest na ten moment mieć przygotowanego żołnierza, którыby niczyją wtedy ziemię polską potrafił objąć i ewentualnie obronić. To mój rachunek.

Te słowa Komendanta pamiętam dokładnie i pamiętać będę do śmierci. Były one mi jasnym drogowskazem w krzyżowej wędrówce wojennej. Teraz wiedziałem napewno, że nie na ślepo, na los szczęścia walczymy, lecz prowadzi nas wielka, roztropna myśl Wodza oparta na chłodnym rachunku, która zawieść nie może. To nic, że w chwili wypowiadania tych słów sytuacja wyglądała wręcz przeciwnie, gdyż Moskale stali pod Krakowem, a Niemcy ostrzeliwali Paryż... Wiedziałem i wierzyłem, że tak w końcu będzie,

jak Komendant przewidział. Tę wiarę moją podzielali i inni. Wujek mój palnął się w czoło i krzyknął:

— Do djabła, to przecież proste i jasne jak słońce! — A potem nalawszy wina zawołał:

— Na pomyślność, Generale, naszej świętej sprawy!

Wypiliśmy potem zdrowie Komendanta, gospodarza, Brygady i t. d. W niezapomnianym nastroju płynęły chwile .

Kiedy Komendant wraz ze sztabem pożegnał się i wyszedł odprowadzony przez wuja, zostałem sam i przez długie chwilę przeżywałem ponownie wszystkie wrażenia. Nie mogłem darować sobie mojego ofermiastego zachowania. Chciałem pluć sobie w gębę przez lustro lub zgoła bić się po pysku. Jednak uczucie wstydu ustąpiło wkrótce miejsca radości. Słyszałem przecież słowa, których nie usłyszy pewnie nikt z moich kolegów! Wiem teraz dokładnie, o co i po co się bijemy. Siedziałem z Komendantem przy jednym stole, mogłem patrzeć na Niego całkiem z bliska, jak mało kto w Brygadzie!

Wreszcie porwała mnie szalona wesołość, leguńska duma rozparła mi piersi, łobuzerska uciecha ponad wszelkie pojęcie i szczęście żołnierza niezmiernie owładnęły mną niepodzielnie. W świadomości jedno wrażenie wybiło się na pierwszy plan.

Cholera! Jednak piłem z Dziadkiem wino.

Bronisław Peszkowski.

LECZNICTWO A TYTOŃ

Kiedy Jan Nicot przesłał pierwszy transport tytoniu królowej francuskiej Katarzynie Medycejskiej, określił tą roślinę, jako roślinę czysto leczniczą — przeciw „ranom, wrzodom, plamom i innym chorobom". — Wnet też sama królowa i jej dwór używali tytoń przeciw migrenie — później stosowano go na epilepsję i tężec, na skręt kiszek, obstrukcję, przy krztuścu, zapaleniu opłucnej i innych niedomaganiach, aż do skórnych włącznie.

Nietylko moczone liście tytoniu były stosowane, ale i odwar a następnie i wdmuchiwano chorym dym tytoniowy. W fabrykach tytoniu nie zauważono, aby skutki tej pracy dla robotników były gorsze, niżeli w innych fabrykach, gdzie robotnik jest także zamknięty bez ruchu, w zaduchu, w minimalnym dopływie świeżego powietrza. Fabryki te zatrudniają setki tysięcy robotników i robotnic — bo setki tysięcy wyrzeknie się raczej chleba, niżeli palenia.

Trzeba się z tem liczyć i trzeba tylko umiejętnie palić papierosa, aby podnieść jego walory, a zmniejszyć do minimum jego ewentualną szkodliwość, dla ludzi np. chorych na osłabienie nerwów. Oczywiście wyklucza się wszystkich cierpiących na chroniczny nikotynizm.

Te już są już chorzy nałogowcy, a papieros jest dla ludzi normalnych, pracujących fizycznie lub umysłowo. Jest środkiem podniecającym, a zarazem oszczędzającym, nerwy i czynności duchowe. Tylko tu, jak wszędzie, trzeba rozumnie go stosować i rozumnie, indywidualnie dozę przyjemności zwiększać, lub uszczuplać.

Ra.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Długa 50. Tel. 11-15-46 i 11-73-50.**
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł.. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

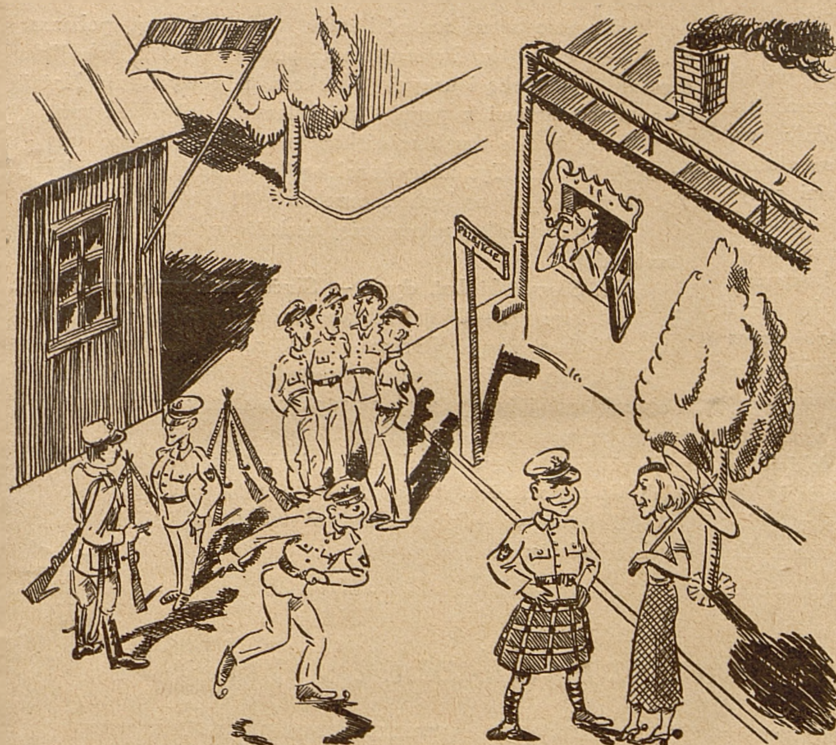
CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty: za tekstem — zł. 0.80; komunikaty, opisy, fantazyjne, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość — 60 m/m. Od powyższych cen żadnych zniżek nie udzielamy.
Ogłoszenia płatne są zgóry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpowiedzialny: *H. Piórecka.* Redaktor: *T. Żenczykowski.* Wydawca: **Centr. Instytut Wyd. Zw. Strzel.**

Druk. „Kadra", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 68. — ZWARJOWANE MIASTECZKO.



Przypatrzcie się uważnie załączonemu obrazkowi i napiszcie dlaczego to miasteczko ochrzciliśmy tak niepochlebną nazwą.

Termin odpowiedzi — 24 b. m. nagroda — gra świetlicowa ping-pong.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 64.

Wiosła — Armata — Regina — Szmata — Ziemia — Antena — Wiosna — Ambona = WARSZAWA.

Prawidłowe rozwiązania nadesłali· 1) ob. Szulczewska, Murowana Goślina; 2) ob. Kucharzewski, Poznań; 3) ob. Nowak, Skierniewice; 4) oddział Dąbrowica; 5) ob. Dynówna, Rżąka; 6) ob. Jastrzębski, Chocimierz; 7) ob. Baranowski, Łęka Wielka; 8) ob. Frąckowiak, Kąkolewo; 9) ob. Banachówna, Poznań; 10) ob. Janiak, Poznań; 11) ob. Wojtkowski, Niechaczewo; 12) ob. Jasiński, Łęczno; 13) ob. Babiak, Horodenka; 14) ob. Stemplówna, Kielce; 15) ob. J. Janowski; 16) ob. Gawryszczak, 17) ob. A. Janowski — wszyscy z oddz. Srock; 18) ob. Szybist, 19) ob. Surmacz, 20) ob. Niewodowski, 21) ob. Leszkiewicz, 22) ob. Józef Czybowicz, 23) ob. Ratowski, 24) ob. Zb. Kawecki, 25) ob. Orzech, 26) ob. Jan Szybowicz, 27) ob. Szczepanek, 28) ob. A. Janik, 29) ob. Jeż, 30) ob. Golonka, 31) ob. Krzysztyńska, 32) ob. Zastawna, 33) ob. B. Michalik, 34) ob. Lach, 35) ob. Chwal, 36) ob. Wnęk, 37) ob. Niewodowska — wszyscy z oddz. Brzostek; 38) ob. Jasiński, Poznań; 39) ob. Kędzia, Poniec; 40) ob. Kusal, 41) ob. Gerlach, Stecowa, 42) ob. Lipowicz, Poniec; 43) ob. Kondella, Poniec; 44) ob. Krzyżostaniak, Poniec; 45) ob. Kiełbowa, Wysocko Wyżne; 46) ob. Dykas, Dembowiec; 47) ob. Miłosz, Maniewicze; 48) oddział Podklasztor, 49) ob. S. Miernik; 50) ob. Sadowski; 51) ob. Baliński; 52) ob. St. Miernik — wszyscy z oddziału Podklasztor; 53) oddział żeński Podklasztor; 54) ob. Fójcik, Katowice; 55) oddział Wronczyn; 56) ob. Świczkówna, Lanckorona; 57) ob. Dojwa, Tomaszów Maz.; 58) ob. Chmielewska, Sierpc; 59) ob. Langosz, Mikołów; 60) ob. Krawiecówna, Miechów; 61) ob. Wietrzyk, Rżąka, 62) ob. Licznerska, Lubawa; 63) ob. Jethon, Rudnia Łęczyńska; 64) ob. Bigaj, Moczydło; 65) oddział żeński Radom; 66) ob. Cygan, Brzyszczki; 67) oddział w Rogowie.

Sto sztuk bilecików wizytowych wylosował ob. Wójtkowski, Niechaczew. Prosimy Obywatela o podanie tekstu jaki chcielibyście mieć na bilecikach.

WALNE ZEBRANIE AKADEMICKIEGO PODODDZIAŁU ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W SZARLEJU.

Dnia 14 września r. b. odbyło się w Szarleju Walne Zebranie Akademickiego Pododdziału Z. S. Podczas swej rocznej działalności odbyło się 25 zebrań plenarnych, wygłoszono 21 referatów na temat ideologji strzeleckiej i wychowania państwowego, brano udział w uroczystościach oraz pomagano zwykłym oddziałom strzeleckim w Szarleju i w Brzozowicach. Na polu wychowania fizycznego nie zaniedbano swego obowiązku, gdyż spora liczba członków posiada P. O. S. Po przemówieniu delegata obywatela Kieresińskiego przystąpiono do wyboru nowych władz Pododdziału. W skład nowego zarządu weszli: Kierownik Liwowski Piotr, sekretarz Kot Wilhelm. Komendantem jest Kuśmierski. Kierownik pododdziału dziękuje tą drogą za współpracę i opiekę pp. Wizytatorowi Sołtysowi, Profesorowi Musiałowi i Profesorowi Drozdowskiemu.

* * *

Z CZĘSTOCHOWY piszą: — Daje się wiele słyszeć o pracy w poszczególnych ogniwach Z. S., należy więc zwrócić uwagę i na teren powiatu Częstochowa, który w 1 procencie pisze, a w 99 procentach podnosi się w szybkiem tempie organizacyjnem w zakresie wychowania obywatelskiego, jak i przysposobienia wojskowego i w. fizycznego. Częstochowski powiat jest jednym, który nie może zaniedbywać się w żadnych pracach wyszkoleniowych ze względu na pogranicze niemieckie, to też z przysługujących wypoczynków wakacyjnych nie zawsze korzysta a wolniejszy czas wykorzystuje na sporty, lekkoatletykę, pływanie i t. p., oraz przeprowadza próby na P. O. S. Powiat częstochowski przy intensywnej pracy zarządu na czele z ob. dr. Skotnickim zorganizował w roku bieżącym wiele imprez i zawodów, połączonych z koncentracjami oddziałów. W dniu 11 czerwca b. r. zorganizowano lokalne święto Strzelca w Wilkowiecku, w którem udział wzięły następujące oddziały Z. S.: Kłobucko z pocztem sztandarowym, Wilkowiecko, Krzepice, Opatów, Złochowice, Danków, Albertów, Mokra, Wąsosz, Zawady i Zagórze. Drugie zkolei „Święto Strzelca", połączone z uroczystością otwarcia nowootworzonej własnej świetlicy, odbyło się w dniu 2 lipca b. r. w Podłężu Szlacheckiem. Święto to miało duże znaczenie, gdyż miejscowość ta położona jest nad samą granicą niemiecką, skąd sprawność i tężyznę fizyczną podziwiały gromady Niemców. W święcie prócz licznie zgromadzonych oddziałów Z. S. wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, wojskowych oraz wiele zaproszonych gości i sympatyków Związku Strzeleckiego.

Co czytać

W. Gąsiorowski — Interreguum. Wydawnictwo Domu Książki Polskiej 33 r. (Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 8).

Bezkrólewie — sam dźwięk tego wyrazu przywodzi Polakom na myśl cały ogrom rozpasania politykierstwa wśród szlachty przedrozbiorowej, szczególne natężenie wraz z zanikiem poczucia narodowego, wzrostem ambicji prywatnej, dało się odczuć po śmierci Augusta III Fryderyka. Kilku kandydatów do tronu zjednywało sobie przekupstwem i obietnicami przychylność szlachty. Te właśnie usiłowania, intrygi i zabiegi przedstawia w swej książce autor. Książka jest napisana historycznym językiem XVIII-go wieku, żywo a czasem z humorem, wszystko to wraz z akcją osobistą wplecioną w politykę sprawiają, że książkę czyta się jednym tchem. Jako przekrój przez decydujące wówczas o losie Polski warstwy szlacheckie, „Interreguum" ma wartość dokumentu historycznego.

Helena Zakrzewska: Pojednanie. Opowieść o niedźwiedziu tatrzańskiem. Warszawa 1933 r. Dom Książki Polskiej.

Opowieść Heleny Zakrzewskiej o Misiu Mocarnym i jego śmiertelnym wrogu, góralu Matei czytać będą z niesłabnącem zainteresowaniem zarówno młodzież jak starsi. Bo ciekawie i pięknym językiem opowiedziane są losy dwóch potęg tatrzańskiego królestwa: najpotężniejszego niedźwiedzia i najlepszego myśliwego, złączonych przez całe niemal życie uczuciem nienawiści tak silnej, iż przerastającej swą siłą znaczenie wszelkich innych spraw. Obojętnie wszak przejdzie Mateja nad śmiercią żony, a potem matki i córki, opanowany jedną, uporczywą myślą, iż tam w górach, żyje jeszcze niedźwiedz mocarny — wróg jego największy!

W walec tej na śmierć i życie prowadzonej, pokonany zostaje — człowiek. Zwierzę stanie ponad małością człowieka, skruszy jego pychę i uczyni go pokornym. I wyciągnie Mateja ręce ku mocarzowi z grani i na kolanach dziękować mu będzie za to, że nie tknął największego i jedynego ukochania — wnuczki Hańci. „Tyś mi pokazoł co to je moc prawdziwa. Tyś je godniejszy nademnie, przeboc mi"!

„Pojednanie" powinno się znaleźć w każdej bibljotece strzeleckiej.

Wł. Słomiński kpt. dypl. — Służba nadterminowa w wojsku i jej korzyści.—Wydawnictwo Wojskowego Instytutu Naukowo- Wydawniczego. Warszawa. 1933 r.

Książka ta daje cenne wskazówki i dokładnie informuje o charakterze i korzystnych warunkach służby nadterminowej w wojsku w innych działach administracji państwowej. Informuje również o możliwościach przyjęcia do szkół podoficerskich dla małoletnich.

Książka ta będzie bardzo pożyteczna w bibljotekach naszych oddziałów.

Franek Rzepka już zapłacił za „Strzelca", a Wy?









